Nr. 72. Kraków, Piątek 28 Marca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel K. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9. Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Czy zmieni się zagraniczna polityka Niemiec?

Pytanie bez wątpienia ciekawe i ważne, ale stanowczej odpowiedzi dać na nie niepodobna teraz, a może długo jeszcze będzie to nader trudnem.

Że polityka wewnętrzna nie tylko co do metody postępowania, ale i co do istotnej zasady ulegnie zmianie, za tem przemawia bardzo wiele wyraźnych wskazówek, jak to już nieraz nadmienialiśmy; na takie zapatrywanie jest zgoda prawie powszechna. Inaczej ma się rzecz z polityką zagraniczną. W orędziu cesarza do księcia Bismarka, udzielającem mu dymisyi, czytamy, że cesarz postanowieniem jest trzymać się dotychczasowej energicznej (*tkatkräftige*) polityki pokojowej. Że ta polityka może byc istotnie energiczną, bo w obronie jej ma cesarz do dyspozycyi olbrzymią siłę wojskową i wolę swoją może poprzeć czynem, to nie ulega wątpliwości, zwłaszcza że potrójne przymierze trwa dalej. Jednakowoż cały dotychczasowy tryb postępowania w polityce zagranicznej wynikał właściwie z osobistych poglądów i zapatrywań kanclerza, a skoro tego nie stało, przeto i stosunek do mocarstw zagranicznych może bardzo prawdopodobnie uledz zmianie nie tylko w metodzie postępowania, ale i w sposobie sądzenia o stosunku międzynarodowym do tych mocarstw. Już samo zwołanie międzynarodowej konferencyi dla omawiania spraw, mających związek z ochroną wyzyskiwanych robotników, a więc związanych bezpośrednio z warunkami produkcyi, handlu, z ustawami obowiązującemi, z podstawami bytu ekonomicznego i siły podatkowej w państwach interesowanych, — musi w konsekwencyi naprowadzić na drogę wzajemnych układów, a przeto zbliżyć do siebie państwa, które dotąd żyły ze sobą w rywalizacyi ekonomicznej, co oczywiście nie omieszkałoby oddziałać także na złagodzenie antagonizmu politycznego.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem Francyę i Rosyę. Z pierwszą z nich stosunki międzynarodowe Niemiec były za rządów księcia Bismarka zawsze bardzo naprężone. W roku 1887 zdawało się nawet, że lada chwila przyjdzie do wojny, której okropności zapowiadał ks. Bismark w tak strasznych rozmiarach i tak mściwej zawziętości, jakiej dzieje nie dają przykładu. Odmówienie urzędowego udziału wszystkich państw monarchicznych europejskich w wystawie paryskiej wyszło również z namowy ks. Bismarka w celu upokorzenia Francyi i zniweczenia jej zabiegów.

Z Rosyą odbywało się przez ostatnie lata ciągłe kokietowanie w celu powstrzymania jej od przymierza z Fracyą. Kanclerz popierał niby to Rosyę w jej pretensyach na wschodzie, przyznawał jej prawo do rozszerzenia swego wyłącznego zakresu działania w wschodnich krajach półwyspu bałkańskiego na zasadzie jakiegoś zagadkowego podziału wpływów z Austro-Węgrami, a równocześnie walką z walorami rosyjskiemi szczególnie na targowicy berlińskiej dążąc do podkopania zagranicznego kredytu rosyjskiego chciał Rosyę przykuć do rydwanu własnej polityki zagranicznej.

W obydwu państwach doznał właściwie zawodu, bo ani Francyi nie zdołał swemi drażnieniami doprowadzić do niecierpliwości i wojny, ani Rosyi nie przeszkodził w operacyach finansowych i nie pozyskał jej dla swych widoków.

Oba mocarstwa, chociaż nie sprzymierzone, ale dotychczasowym stanem stosunków europejskich do sprzymierzenia się ze sobą zmuszane, stoją jak stały w pogotowiu wojennem, zbroiły się i zbroją, bo groźne zbrojenie się Niemiec i ich sprzymierzonych zmusza je do tego.

Gdyby książę Bismark miał zrozumienie etycznych momentów, kierujących życiem narodów, byłby poszedł nie tylko innym torem w polityce wewnętrznej w Niemczech, ale i w polityce zagranicznej byłby zamiast niefortunnego i upokarzającego kokietowania z carem znalazł sposób złagodzenia rozżalonego uczucia Francuzów, zamiast uważać ich za nieprzejednanych wrogów, których nigdy z dostateczną podejrzliwością traktować nie można, dla których przedstawienia w groźnem świetle żadne barwy nie są dość jaskrawe.

Przemienienie prawie całej Europy w dwa olbrzymie obozy, czekające tylko hasła do boju, a pod naciągniętym niegodziwie pozorem obrony pokoju, zmuszenie wszystkich państw do ostatecznych wysiłków na utrzymanie olbrzymich armij i zaopatrzenie ich we wszystkie zapasy, — jedno i drugie zaciężyło wszystkim państwom jak pęta u rąk i nóg, skrępowało swobodę działania na zewnątrz i niweczyło warunki rozwoju wewnętrznego nietylko na ekonomicznem polu, ale i na politycznem i społecznem, a tymczasem sprawa socyalna przybierała coraz groźniejsze dla wszystkich rozmiary.

Teraz kiedy ustąpił ten, który był bez zaprzeczenia sprawcą tego stanu, ciężkiego zarówno dla wszystkich, zaczyna objawiać się nadzieja, że i w międzynarodowych stosunkach nastąpi zmiana na lepsze, że złagodnieje naprężenie, a może nastąpią ulgi w wydatkach i ciężarach na wojsko. Niektóre wiadomości z Berlina, przytoczone przez nas przedwczoraj o zmianie poglądu na potrzebę septennatu i czas służby pod bronią, zdają się zapowiadać zwrot ku lepszemu.

Bądź-jak-bądź — jak w polityce wewnętrznej tok i system zależą nietylko od tendencyi, ale i od metody postępowania, a ta zawisła znowu od osobistego usposobienia kierownika polityki wewnętrznej, tak samo i polityka zagraniczna nosi na sobie piętno osoby swego kierownika; skoro przeto nastąpiła zmiana osoby kierownika, można przypuszczać, że nastąpi także zmiana w metodzie postępowania w traktowaniu spraw zagranicznych i wzajemnego stosunku państw między sobą.

Że zmiana w polityce zewnętrznej nie jest wykluczoną, można przypuszczać i wnioskować z tego, że nietylko dzienniki trzech mocarstw sprzymierzonych środkowej Europy, ale dzienniki francuskie i angielskie, jakby obawiając się możliwej zmiany kierunku dotychczasowego, do którego się włożyły, wmawiały i wmawiają w czytelników wiarę, że żadnej zmiany nie będzie.

Nieco odmiennie zapatrują się dzienniki rosyjskie. *Now. Wrem.* twierdzi, że ks. Bismark był wrogiem Rosyi, która wszystkie przeszkody i kłopoty, doznane w ostatnich latach, jemu tylko ma do zawdzięczenia tak, iż każdą przeszkodę dyplomatyczną i każdą trudność finansową należy odnosić ostatecznie do ks. Bismarka, przemieniając znane *cherches la femm* w polityczne *cherchez Bismarck*. — Niemcy z Bismarkiem u steru były znaną ilością; Niemcy bez Bismarka są — zagadką. Z tego powodu nie można jeszcze zoryentować się — tak pisze wspomniany dziennik — jaką teraz postawę ma zająć Rosya.

Podobnie wyraża się *Graždanin*, mówiąc, że zabiegami Bismarka zjednoczone Niemcy przedstawiały istotnie silną, niewzruszoną potęgę, były prawie panami losów Europy; atoli można teraz postawić zapytanie: czy ta potęga była rzeczywiście tak niewzruszenie ugruntowaną? „Dopóki Bismark — pisze dalej — stał u steru Niemiec, dopóty odgrywały one dominującą rolę. Ale czy to potrwa dalej, skoro go niestanie, jeżeli miejsce jednego wielkiego Bismarka zastąpi kilku drobnych mężów stanu?“...

Mówiąc o prawdopodobieństwie zmiany w kierunku polityki zagranicznej skutkiem ustąpienia ks. Bismarka, nie od rzeczy będzie zanotować, że dzienniki bułgarskie spodziewają się teraz rychlejszego spełnienia pragnień swego narodu, rozumując, że teraz polityka Austro-Węgier stanie się swobodniejszą, że teraz hr. Kalnoky'emu dostanie się ster polityki zagranicznej potrójnego przymierza, że hr. Kalnoky, zwolniony z krępujących więzów, zaciskanych ręką Bismarka, poprowadzi śmielej interesa austro-węgierskie na wschodzie....

Że przypuszczenia zmiany nie są bez uzasadnienia, można nareszcie wnosić z tego, że cesarz Wilhelm uważał za potrzebne przysłać cesarzowi austryackiemu co rychlej list wyjaśniający powody dymisyi Bismarka, a następnie polecić ambasadorowi przy dworze wiedeńskim, księciu Reuss, aby przedłożył cesarzowi dalsze wyjaśnienia. Taki proceder nie jest wcale w zwyczaju; należy więc przypuszczać, że tu chodzi nie tyle o wyjaśnienie powodów, które cesarza Wilhelma skłoniły go udzielenia dymisyi ks. kanclerzowi, bo z tego nikomu tłomaczyć się nie potrzebuje, jak raczej o zapewnienie, że przez ustąpienie ks. Bismarka dotychczasowy stosunek ścisłego przymierza nie ulegnie zmianie. Nadto doniosły dzienniki niemieckie, że cesarz Wilhelm wyraził życzenie, aby umówiony dawniej zjazd z cesarzem Franciszkiem Józefem na jesień przyspieszyć ile możności, by co rychlej można było osobiście porozumieć się — oczywiście nie o powodach ustąpienia kanclerza niemieckiego, lecz o dalszym kierunku polityki zagranicznej.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 26 marca.

(*W sprawie subwencyi rządowych dla szkół przemysłowych*).

(*S.*) Doniosłem wam wczoraj, że rząd wyasygnował 1000 złr. tytułem subwencyi za r. 1890 dla krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, a 800 złr. dla szkoły wyrobów keramicznych w Porembie. Równocześnie uwiadomiło namiestnictwo Wydział krajowy, że udzielenie dalszych subwencyi dla wymienionych powyżej szkół fachowych uczynił minister zależnem od wyniku lustracyi tych zakładów, której dokonać mają w bieżącym jeszcze roku fachowe państwowe organa inspekcyjne.

O subwencyę państwową dla szkoły, a właściwie wzorowego warstatu garncarskiego, w Porembie, upominał się Sejm galicyjski już rezolucyą powziętą w dniu 15 stycznia 1887 roku. Rezolucyę tę ponowił Sejm uchwałą z dnia 11 stycznia 1888 r. Równocześnie w r. 1887 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z rządem rokowań względem oznaczenia zasad subwencyonowania z funduszów państwa fachowych szkół przemysłowych, uzupełniających szkół przemysłowych i wydziałowych z kierunkiem przemysłowym. Wydział krajowy poczynił odpowiednie kroki u rządu i spotkał się wtedy z jak najlepszemi chęciami p. ministra, z zapewnieniem zupełnego uznania ze strony władz centralnych dla usiłowań kraju celem stworzenia szkolnictwa przemysłowego, z wyrażeniem nawet gotowości do finansowego wspierania, w miarę rozporządzalnych funduszów w pojedynczych wypadkach zarządzeń Wydziału krajowego w sprawach szkół przemysłowych, nie uzyskał jednak subwencyi żądanej, ani dla Poremby specyalnie, ani dla innych zakładów, gdyż p. minister uczynił ją zależną od przedłożenia programów, cyfrowych wykazów wydatków zakładów, od zorganizowania zakładu w Porembie, wreszcie od dalszych rokowań. Był to reskrypt ministra oświecenia z 19 lipca 1887 r. Wskutek rezolucyi z r. 1888, o której wspomn[illegible] n już, znowu upominał się Wydział krajo[illegible] subw[illegible]cyę dla zakładu w Porembie i znowu bez[illegible]utecznie.

W roku zeszłym postawiono sprawę na nieco szerszej podstawie. Już w lipcu zeszłego roku wniosła komisya memoryał obszerny i gruntownie opracowany z żądaniem zasiłków ze skarbu państwa na rok 1890 dla zawodowych szkół przemysłowych i dla warsztatów wzorowych. — Przedstawiono w nim szczegółowo liczbami, zaczerpniętemi z państwowych budżetów, jak po macoszemu obchodzi się rząd centralny z galicyjskiem szkolnictwem przemysłowem i żądano pomocy hojniejszej, uzasadnionej rzeczywistą potrzebą i wysiłkami kraju, na który dotąd wyłącznie prawie spadał obowiązek dostarczenia materyalnych środków najmłodszemu odłamowi szkolnictwa w naszym kraju. Memoryałem tym żądano szczegółowo dla fachowych szkół tkactwa subwencyi w kwocie 5300 złr., w tem zaś kwotę 1800 złr. dla szkoły tkackiej w Krośnie. Dla szkół i warsztatów wzorowych dla wyrobów glinianych żądano ogólnej subwencyi 9600 złr., a w tem specyalnie dla warsztatu w Porembie domagano się 3400 złr. t. j. tytułem rocznego zasiłku 800 złr., tytułem zaś jednorazowych subwencyj na różne specyalne wydatki połączone z organizacyą zakładu, żądano 2600 złr. Ogółem żądania wyrażone w memoryale komisyi przemysłowej wynosiły tytułem rocznych subwencyj ze skarbu państwa kwotę 16.800 złr., tytułem zaś jednorazowych kwotę 26.500, czyli razem 43.050 złr. więcej, niż uchwalono w budżecie państwowym na rok 1889, gdzie subwencye dla szkół przemysłowych galicyjskich wynosiły ogółem 76.000 złr. Sejm na posiedzeniu z d. 15 listopada 1889 r. przyjmując sprawozdanie Wydziału krajowego i komisyi przemysłowej w sprawie szkół przemysłowych do wiadomości, poparł dotychczasową akcyę w tej sprawie uchwaleniem rezolucyi, wzywającej rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych w naszym kraju odpowiednio do potrzeb tych szkół, wykazanych w memoryale krajowej komisyi przemysłowej i w preliminarzu budżetów poszczególnych zakładów uwzględnił już nawet spodziewane dla nich subwencye rządowe.

Dla uzupełnienia historycznego obrazu zabiegów w tej sprawie dodać muszę jeszcze, że komisya przemysłowa wniosła w niej memoryał do Koła polskiego w Wiedniu, i że o zajęciu się Koła tą sprawą podawały komunikaty wiadomości. Tymczasem rezultat zawiódł oczekiwania zupełnie i prawie pytać się można, czyżby subwencya 800 złr. i 1000 złr. miała być odpowiedzią na powyższe zabiegi? Byłoby to prawie aż śmiesznem i pocieszać się trzeba, że tak nie jest, że subwencye te są tylko dowodem częściowego uwzględnienia przedstawianej tak wyczerpująco sprawy i słuszności żądań kraju z funduszów, które ministeryum oświecenia miało w tej chwili do dyspozycyi. Budżet państwowy jeszcze nie uchwalany — a choć preliminarz przedłożony Radzie państwa nie zawiera kwot żądanych przez Sejm dla galicyjskiego szkolnictwa przemysłowego, to jednak może jeszcze uda się Kołu polskiemu coś wykołatać w tej mierze, coby więcej odpowiadało żądaniu i potrzebie kraju, niż obecnie przyznane subwencye, których nie lekceważymy wprawdzie, bo nie wart większych, kto małych cenić nie umie, których jednak nie możemy uważać za dostateczne, gdyż raczej mogą wyglądać, jakby rodzaj odczepnego danego, aby się pozbyć natrętów. Dlatego pozwoliłem sobie przedstawić tak obszernie sprawę, sądząc, że

DERESZ.

Szkic z chwili obecnej.

Przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

5 (Dokończenie.)

„Cygan“ był to oprawca okoliczny, który zazwyczaj ściągał skórę z padliny. Czy ten chłop, wiecznie pijany i obdarty, był rzeczywiście cygańskiego pochodzenia, trudno napewne twierdzić. Taka jednak była tradycya, bo ludzie byli tego przekonania, że tylko cygan może praktykować takie niehonorowe rzemiosło.

Za pół godziny był już cygan z kolonistą przy szopie. Cygan trzymał w ręku mały nożyk, dobrze wyostrzony, a z kieszeni wyglądała flaszka wódki. Ile zaś tego ożywczego nektaru było już w jego brzuchu, o tem wiedział tylko sąsiedni arendarz, u którego dniował i nocował.

Kolonista trzymał w zębach fajkę porcelanową z wizerunkiem wielkiego swego *landsmanu* i bożyszcza chwili...

I rozpoczęła się ugodowa „robota“.

Wyprowadzono z szopy sześć koni. Związano je sznurem tak, że w jednym stały szeregu. Związane zapędzono batem na pole, leżące po drugiej stronie drogi za szopą.

Tu wprowadzono je na zagon i tak obok siebie ustawiono, że rzędem zajmowały całą szerokość zagonu.

Kolonista odłożył bat i zaczął fajkę nakładać.

Cygan tymczasem stanął przed frontem koni. Dobył nożyka i każdemu z nich na piersiach rozciął skórę na krzyż.

Krew trysnęła z sześciu piersi...

Kolonista wziął fajkę w zęby, a bat do ręki. Krzyknął na konie i zaczął je potężnie batem okładać...

Konie ruszyły naprzód, a za niemi zostawało sześć czerwonych pasów na białej powierzchni śniegu...

Bat kolonisty świstał przeraźliwie nad biednemi skazańcami, szerść wydarta z boków fruwała w powietrzu, zmięszana z przekleństwem niemieckiem.... a purpurowa krew biednych męczenników wypisywała na białym zagonie w tajemniczych zygzakach jakieś — straszne może w przyszłości — w tej chwili jednak nieczytelne jeszcze słowa!....

Wreszcie padł jeden z sześciu skazańców. Był to ów ulubieniec niegdyś pięknej pani, która karmiła go cukrem i łakociami! Ubył pierwszy, a zahartowani w pracy towarzysze ciągli go dalej jak padlinę, z której jeszcze wysączały się ostatnie krople krwi kupionej!...

Tak jest — kolonista kupił krew skazańców. Skóra i ścierwo należały do handlarza.

Kolonista miał tylko krwią wytoczoną z ofiar głodu sprawić nieurodzajne pole swoje, złożone z wydm piaszczystych. Ułatwił to sobie zmyślnym sposobem, skrapiając żywą jeszcze krwią nieurodzajne piaski. I sam skazaniec musiał tę krew swcją po zagonie rosnosić i wylewać!...

Była to wyższa kultura ziemi...

Pozostałe przy życiu konie ustawały pod ciężarem padłych nieboszczyków. Wtedy odcinał je kolonista, a pozostałe pędził dalej batem!

Jeden po drugim padł — aż wreszcie sześć trupów w różnych odstępach leżało na zagonie. Należały one teraz do cygana.

Nastąpiło drugie powołanie z szopy. Z rezygnacyą dał się nowy zastęp związać w szereg i skończył jak pierwszy.

Po drugim transporcie nastąpił trzeci i czwarty. Kolonista i cygan pracowali gorączkowo, aby jednej kropli zapłaconej krwi nie uronić...

Wreszcie przyszła kolej na deresza.

Wyprowadzono go i związano z innemi. Spojrzał na zagony zasłane trupami, ale nie wstrząsł grzbietem. Obrócił tylko łeb w stronę małej dróżynki, którą odchodził Jurko..

Cygan rozciął mu pierś szeroką...

Deresz patrzył chwilę spokojnie na dwie czerwone strugi, spływające mu po nogach... potem zwrócił wypukłe oczy ku małej dróżynie i zarżał donośnie.

Na krańcu dróżyny ukazał się w tej chwili Jurko. Biegł spiesznie, niosąc w ręku jakiś węzełek...

Deresz zarżał drugi raz — ale bat kolonisty owinął się w koło jego boku raz, drugi i trzeci...

Puścił się wraz z innemi po zagonie. Jurko był jeszcze daleko, bardzo daleko...

W połowie zagonu padł jeden towarzysz — dalej drugi i trzeci....

Kolonista odciął ich — a deresz szedł dalej, zostawiając za sobą czerwoną wstęgę krwi.

Wreszcie skończył się zagon. Deresz pozostał sam jeden.

Kolonista chciał go już tam zostawić, ale deresz zawrócił sam i szedł zwolna napowrót.

— Ten ma krwi za dziesięć! — mruczał kolonista, wiążąc deresza do nowej partyi.

Deresz patrzył na dróżynę — a Jurko był już niedaleko.

Bat świsnął znowu nad nim, a deresz szedł znowu po własnej krwi swojej z towarzyszami niedoli.

Przetrwał wszystkich i znowu został sam jeden.

I wrócił się po raz drugi, ale na to tylko, aby Jurka obaczyć.

Jurko przybiegł z płaczem do niego. Pot lał mu się z czoła, w ręku trzymał swoje śniadanie i garść owsa!

Na widok Jurka i owsa zarżał deresz po raz ostatni i padł nieżywy.

Obok niego z jękiem padł Jurko.

Późna już noc była, a w chałupie Dmytra świeciło się jeszcze. Migający płomyk lampki naftowej rzucał po ścianach i podłodze jakieś straszne, ruszające się cienie.

Cienie te ruszały się przy barłogu, na którym leżał młody chłopczyna z twarzą rozognioną. Kędzierzawe jego włosy falowały na szarej poduszce za każdem poruszeniem głowy. A ta głowa zwracała się często do chłopa, który z załamanemi rękoma stał nad barłogiem. Po zwieszonych wąsach kapały mu łzy.

— Tatulu, tatulu! — jęczał chory chłopiec,— czemuście sprzedali deresza?..... Czemuście nie sprzedali mnie obcym ludziom?...

Kobieta podłożyła mu rękę pod głowę.

— Dajcie pokój, matusiu! —odrzekł chory, — bo w mojej głowie straszny ogień!

Eudokwia zaniosła się od płaczu.

— Jurku! dziecino moja! — szlochał Dmytro, — *ta*, na co ty chcesz umierać! Na co ty chcesz ojca i matkę porzucić!,.

— Ot, lepiej umrzeć! — bredził w gorączce Jurko, — jak utopić się lub służyć cudzym!..... Ojcze, czy mnie nie sprzedacie obcym ludziom?.. Mojej krwi nie wytoczą, jak z biednego deresza. Oj, matuś, matuś, jakże mi ciężko żyć! Ja nie będę żył... ja pójdę do Boga i będę tam się modlił, za matuś!...

Tu oczy jego, gorączką wysadzone, szukały matki.

— A za mnie, Jurku, nie pomodlisz się do Boga? — zapytał Dmytro.

— Na coś ty powiedział w złą godzinę, że Jurko pójdzie z chaty! — z płaczem wyrzekała Eudokwia.

Dmytro nic nie odpowiedział, oczy jego zaszły krwią.

Tymczasem czerwona twarz Jurka zaczęła blednąć... oddech stawał się spokojniejszy... usiłował rękę podnieść do matki... ale ręka upadła bezwładnie na barłóg.

Za kilka chwil krzyk rozpaczy napełnił izbę.— Dmytro wybiegł z chałupy....

. . . .

Jeszcze się dobrze nie rozwidniło, a w izbie było już pełno.

Sąsiedzi przyszli z pociechą do Eudokwii.

Na barłogu leżał młody, blady jak kreda, chłopczyna. Kędzierzawe włosy ruszały się jeszcze za powiewem wiatru, gdy drzwi otwierano. Podobny do malowanych aniołków, leżał spokojnie, otoczony majestatem śmierci....

Eudokwia wyrzekała, że ją opuścił, że ją zostawił sierotą...

Dmytra nie było w izbie.

Nie było go od nocy... gdzież on jest?

Sąsiedzi widzieli go dodnia, jak pukał do karczmy. Zapewne budził arendarza, aby na pogrzeb i poczęstunek ludzi pożyczyć pieniędzy.,.

Tak i owak mówiono o Dmytrze, gdy chłopiec sąsiada wpadł przestraszony do izby. Nie mógł słowa wymówić, tylko gestem wskazał na szopę.

Sąsiedzi wyszli — otworzyli szopę....

W szopie... wisiał Dmytro....

Był już zimny.

. . . .

Za trzy dni wyniesiono z chałupy dwie trumny.

Eudokwia szła za trumnami i wyrzekała płacząc....

Za nią postępowali sąsiedzi i krewni ...

A przez małe okienka chałup patrzyły blade wynędzniałe twarze i szeptały do siebie:

— Szczęśliwa Eudokwia! Dla niej samej wystarczy teraz chleba do wiosny, a paszy dla krowy....

KONIEC.

może przedstawienie jej dokładne nie będzie nie na miejscu, zwłaszcza, iż stylizacya reskryptu ministeryalnego, ów warunek i owa zapowiedź „lustracyi“ budzi przecież podejrzenie, że subwencye te w kwocie 1800 złr., to może odpowiedź na ów memoryał komisyi przemysłowej, rezolucyę Sejmu i starania Koła.

Petersburg, 22 marca.

(Carat broni się przed opinią publiczną. — Sprawa o zamach na życie cara. — Przywileje służbowe Rosyan w Polsce. — Nieporozumienie między Hurką i Apuchtinem.)

Rozpoczęta przez Kennan'a w Ameryce kampania przeciw barbarzyństwom rosyjskiego rządu znalazła, jak wiadomo, odgłos i silne poparcie w Anglii. W ostatnich czasach gazety *Times*, *Standard* i inne są przepełnione korespondencyami z Rosyi, świadczącemi nietylko o okrucieństwach, spełnianych nad politycznymi zesłańcami, ale także o zbrodniach i krzywdach, wyrządzanych pod zasłoną prawa całemu narodowi rosyjskiemu; jak w Ameryce, tak i w Anglii zbierają się mityngi, na których wygłaszane są mowy o potrzebie interwencyi oświeconych rządów w sprawy wewnętrzne Rosyi i stawiane są wnioski o konieczności krucyaty całego cywilizowanego świata przeciw caratowi. Broszura Stoffela również przypomniała niedawno zachodniej Europie o grożącej zagładą jej cywilizacyi, posuwającej się ze Wschodu, potężnej fali rosyjskiego mongolizmu. Wszystko to dowodzi, że nie były przesadą głosy Polaków, którzy od stu lat opierając się druzgocącej sile tej fali, mieli bolesną możność poznać dobrze istotę rosyjskiej „kultury“. Była to tylko prawda, okropna dla nas Polaków, obojętna dla Europy, a jednak dla świętego spokoju zarzucano nam unoszenie się, szowinizm, przesadę! Teraz to samo głoszą Kennan i Stoffel; ich przecież nikt nie ma prawa posądzić o stronniczość, szczególnie pierwszego, który, jak sam mówi, jechał do Rosyi z sympatyami dla niej, z uznaniem dla jej bystrego rozwoju, musiał jednak wkrótce zmienić swe zdanie i z przyjaciela Rosyi, póki jej nie znał, stał się po poznaniu, jej oskarżycielem przed sumieniem całego świata.

Pociski, wymierzane przez prasę europejską zmusiły nakoniec carat do wystąpienia ze swą obroną przed opinię publiczną. W ministeryum spraw wewnętrznych przygotowuje się obecnie do druku dzieło, w którem będą zebrane fakta, tyczące się ruchu rewolucyjnego w Rosyi, ale naturalnie takie tylko i tak przedstawione, aby ruch ten ośmieszyć lub zohydzić i jednocześnie udowodnić, że używane przez rząd środki reakcyjne mają na względzie jedynie rzeczywiste dobro narodu. Książka będzie miała pozór bezstronnego sądu, opartego na faktach i dokumentach; gazety takie, jak *Nord*, nie omieszkają szerzyć jej sławę, utrzymując, że to jest prawdziwy obraz Rosyi, podając za jej autora jakąś tajemniczą osobę, doskonale obeznaną z warunkami rosyjskiego życia itd. itd. — Dla tych więc powodów uważam za obowiązek ostrzedz tu, z jakiego źródła pochodzi książka, jaki ma cel i w jaki sposób są w niej zgrupowane fakta, może nawet prawdziwe.

Potężny carat, ze względów finansowych, potrzebując ciągle pożyczek, musi liczyć się z opinią Europy; w tym celu utrzymywani są nawet dwaj agenci w Paryżu: Rafałowicz dla spraw ekonomicznych i Katekazi, były poseł w Ameryce dla spraw politycznych. Ten ostatni osadzony w Paryżu jeszcze za czasów hr. Loris-Melikowa, ma obowiązek śledzić nietylko za machinacyami rosyjskich rewolucyonistów za granicą, ale także za pomocą inspirowanych artykułów i broszur podtrzymywać w Europie przychylną dla Rosyi opinię.

Do publicznego wystąpienia ze sprawozdaniem o swych postępkach rząd rosyjski zmuszany jest tylko ostatecznością; co można, pokrywa się tajemnicą, nawet przed własnymi poddanymi. Pod tym względem zrobiono znaczny postęp od wstąpienia na tron Aleksandra III; dawniej np. wspominano w gazetach, chociaż bardzo krótko i ogólnikowo, o politycznych aresztowaniach, — dziś pomimo że areszty są liczne, gdyż szpiegostwo rozwinęło się niezmiernie i dosyć najmniejszej błahostki, aby być uwięzionym, — o tych aresztach nie wolno robić najmniejszej wzmianki. Dawniej podawano do wiadomości publicznej chociaż w streszczeniu, przebieg politycznych procesów i ogłaszano zapadłe wyroki — dziś i sądy i wyroki spełniane są pokryjomu. Oto i teraz pod zasłoną tajemnicy ma być wkrótce sądzona sprawa akuszerki Hinzburg i kilku innych osób, pomiędzy któremi jest paru oficerów, więzionych od roku i oskarżonych o spisek na życie cara. Zamach ten w przeszłym roku przygotowywał się w Krymie, ku wykonaniu jego miały służyć eksplodujące bomby, przywiezione z zagranicy; spisek odkryto zawczasu, ale bomb podobno nie znaleziono. Spisek ten jest w związku z wybuchem dynamitu, jaki miał miejsce przeszłego roku w Zurychu przy próbie bomb.

W prześladowaniu Polaków rząd rosyjski nie krępuje się żadnemi względami i otwarcie dąży do wytępienia wszystkiego, co polskie. Jednym ze środków, zmierzających ku temu celowi, jest obsadzanie wszystkich bez wyjątku posad na służbie rządowej w Polsce przez Rosyan, dla przynęty których służą rozmaite, dosyć znaczne, przywileje, nadawane urzędnikom, służącym na kresach cesarstwa, a więc i w Królestwie; tak np. urzędnicy ci prędzej niż w głębi cesarstwa dosługują się wyższych rang, pensye im są podwyższane co parę lat, dostają oni osobne sumy na wychowanie swych dzieci i t. p. Dla dokładnego określenia tych przywilejów i wyjaśnienia, kto z nich może korzystać, była wyznaczona przed paru laty osobna komisya, która niedawno ukończyła swe prace i przyszła do wniosku, że ponieważ przywileje mają na celu ściągać do Polski czysto-rosyjskie żywioły, korzystać więc z nich powinni tylko prawdziwi, bez skazy, Rosyanie — urzędnicy. Rosyanin, żonaty z Polką lub Niemką, albo też nie pochodzący ze środkowej Rosyi, do przywilejów służbowych prawa nie ma.

W Polsce rosyjski rząd chce mieć tylko wiernych sług, którzyby, rozumiejąc swe posłannictwo, wspólnemi siłami, razem dążyli do jednego celu. Tak jest najczęściej: wspólne zyski łączą niewolników; zdarzają się jednak i między nimi czasami nieporozumienia. Takie nieporozumienie nastąpiło w Warszawie między generał-gubernatorem Hurko i kuratorem Apuchtinem i posłużyło za powód do pogłoski o dymisyi ostatniego z nich. Ufny w swe siły i zasługi na polu rusyfikacyi Polski, Apuchtin przestał okazywać Hurce i jego sławnej żonie poprzednią uległość; oburzony tem generał-gubernator, chcąc usunąć dawnego sprzymierzeńca, doniósł do Petersburga, że kurator na własną rękę prowadzi politykę, niezgodną z widokami rządu, i że posuwając za daleko swą gorliwość w prześladowaniu polskości, drażni niepotrzebnie uczucia narodowe i religijne miejscowej ludności. Dla przykładu przytoczył on niedawne rozporządzenie kuratora, zabraniające uczniom klękać według katolickiego zwyczaju podczas modlitwy w szkole, a zarazem wyraził opinię, że bardzo surowo, bo nawet wydaleniem ze szkoły, także z rozkazu kuratora, karane jest użycie przez uczniów polskiego języka w rozmowie między sobą. Bywają wypadki, że dla wypróbowania uczniów inspektor szkoły skrada się do bawiących, zakrywa jednemu z nich z tyłu oczy ręką i zapytuje o coś po polsku. Jeżeli uczeń zaskoczony tak znienacka odpowie po polsku, jest karany; a kiedy „przestępstwo“ się powtórzy, wydalają go ze szkoły. Otóż sprawa cała doszła do cara i Apuchtina wezwano do Petersburga dla wytłomaczenia się. Podczas audyencyi warszawski kurator przekonał cara, że jedyna pożądana dla rządu i skuteczna jest ta droga, którą on wybrał, że już na niej osiągnął znaczne rezultaty, a więc że wszelka zmiana w postępowaniu byłaby zgubną. Aleksander III został przekonany, wyraził Apuchtinowi zupełną ufność, polecił wrócić do Warszawy, postępować nadal po dawnemu i nie zwracać uwagi na żadne poboczne względy, gdyż on, car, będzie zawsze jego obrońcą. Hurko był tu potem (przed dziesięciu dniami wyjechał do Warszawy), chciał zmienić decyzyę cara, gdyż ambicya jego była obrażoną, lecz to mu się nie udało i musiał uledz, tembardziej, że rozeszła się pogłoska, jakoby car, z powodu zajścia między Hurką i Apuchtinem, wyraził się, że takich jak Hurko, znajdzie się i więcej, a Apuchtina zastąpić trudno. Wobec takich słów cara, można się spodziewać, że między warszawskim generał-gubernatorem i kuratorem wkrótce zapanuje dawna zgoda i przymierze!

M. Hak.

***Paryż**, 20 marca*)*

(Z doby przesilenia. — Prasa francuska o Cebrikowej.)

W ostatniej korespondencyi do *Nowej Reformy* zapowiedzieliśmy bliski upadek gabinetu: słowo stało się ciałem. Gabinet Tirarda nie przeżył dymisyi Constansa, i po krótkich cierpieniach sromotnie życie zakończył. Mówię — sromotnie, ponieważ został obalonym nie przez lekkomyślną Izbę deputowanych, jak to się w ogóle dzieje, lecz przez poważny, umiarkowano-republikański senat, co się tu zdarza nadzwyczaj rzadko, dotąd zaledwie dwa razy w ciągu dwudziestoletniej egzystencyi trzeciej republiki.

Chodziło o kwestyę traktatów handlowych mianowicie o traktat handlowy z Turcyą. Prąd protekcyonalistyczny panuje dziś w polityce ekonomicznej państw cywilizowanych, nic więc dziwnego, że i Francya pod grozą materyalnej ruiny musi się doń stosować. Naciskany przez opinię publiczną, parlament francuski wszedł na tę drogę od lat kilku i kroczy po niej wytrwale, usuwając ze sfer rządzących stronników wolnego handlu. Do takich właśnie należał prezes upadłego gabinetu. Popierał go w tym względzie minister spraw zagranicznych Spuller — prawdopodobnie w widokach dyplomatycznych. Interpelowani w senacie otrzymali znaczną mniejszość głosów. Dotknięty tem podwójnie, jako prezes gabinetu i minister handlu, Tirard podał się do dymisyi wraz z całym gabinetem, ku powszechnemu zadowoleniu publiczności i zmartwieniu prezydenta rzeczypospolitej, z którym go miały łączyć bliższe osobiste stosunki.

Na ten raz jednak p. Carnot nie miał wielkiego kłopotu z ukonstytuowaniem gabinetu. Odwołał się on niezwłocznie do zręcznego, wytrawnewnego fabrykanta kompromisowych gabinetów p. de Freycinet, — człowieka nieoszacowanego w krytycznych parlamentarnych sytuacyach. Dzięki swym kompromisowym zdolnościom, Freycinet potrafi znaleźć się nawet w położeniu na pozór bez wyjścia; godząc bodaj chwilowo waśnie osobiste, partyjne, byle dopiąć zamierzonego celu: celem zaś owym jest sformowanie *coute que coute* jakiego takiego gabinetu i przedłużenie o ile możności jego istnienia. Tem się tłomaczy, dlaczego Freycinet w ciągu ostatnich lat 20 po raz piąty obejmuje prezydyum, popierany przez tych samych, którzy go przed paru latu obalili.

P. de Freycinet wywiązał się z zadania po mistrzowsku: nowy gabinet stanął w ciągu jednej doby. Nie jest on w gruncie rzeczy nowym ze względu na osoby; z poprzedniego gabinetu pozostało w nim 7 członków, nowych zaś ministrów weszło trzech; w tej liczbie dymisyowany przed tygodniem Constans, który cieszy się wielkiem zaufaniem w obozie republikańskim. Bardziej zręcznem jest również zaangażowanie deputowanego Jules Roche'a do ministerstwa handlu. Jeżeli bowiem obecnemu gabinetowi zagraża w blizkiej przyszłości jakie niebezpieczeństwo, to niewątpliwie ze strony debatów nad budżetem i w kwestyi finansowych projektów p. Rouvier, pozostającego na stanowisku ministra finansów. Jules Roche, dzisiejszy minister handlu uważany jest w kołach parlamentarnych za powagę w kwestyach finansowych i jako taki obrany został prezesem komisyi budżetowej. Był on jednocześnie duszą opozycyi przeciwko budżetowym projektom Rouvier'a; pominięty, mógłby się stać groźnym dla gabinetu: wciągnięty zaś do nowego ministerstwa i skrępowany względami koleżeństwa, może być dlań bardzo pożytecznym.

Co do nowego ministra spraw zagranicznych p. Ribot, trudno dziś orzec cośkolwiek. Jest to deputowany bez żadnej dyplomatycznej przeszłości, uchodzi jednak za bardzo zdolnego; reprezentuje wyraźnie umiarkowany kierunek republikański. Jakiekolwiek będą dalsze losy gabinetu, cel został osiągnięty: gabinet sformowany trzyma się kupy i posiada na razie przynajmniej zaufanie Izby; jego deklaracyę, w guście programu gabinetowego, przyjęto przez votum zaufania 318 głosami przeciwko 78. W myśl deklaracyi polityka wewnętrzna gabinetu ma być szczerze republikańską, wykluczając możność kompromisu z prawicą, polityka zaś ekonomiczna zapowiada się wyraźnie w kierunku protekcyonalistycznym. Jako *signum temporis* zwraca uwagę ustęp deklaracyi, traktujący o kwestyi robotniczej: „Pierwszym obowiązkiem rządu jest zająć się ludnością pracującą, aby jej ułatwić przejście do lepszego materyalnego położenia (*faciliter le passage à une situation meilleure.*) Dziś żaden rząd, nawet najbardziej różniący się formą od konstytucyjno-demokratycznej, nie może uchylić się od tego obowiązku.“

Tyle z polityki francuzkiej. Ciekawem zapewne będzie dla czytelnika polskiego stanowisko Francuzów wobec okrucieństw, których się dopuszcza rząd moskiewski względem politycznych przestępców. Bardzo wymownym jest fakt, że oprócz kilku dzienników krańcowych, żadne z pism wpływowych nie chciało umieścić w tej kwestyi nawet najbardziej ogólnikowych wiadomości, podczas gdy prasa angielska poświęcała jej całe szpalty. Znaną jest zapewne polskiej publiczności awantura pani Cebrikowej zajmującej dosyć wybitne stanowisko w prasie i literaturze petersburskiej. Oburzona postępowaniem moskiewskiego rządu, wyjechała ona za granicę, ogłosiła drukiem list otwarty do cara i wróciła do Rosyi, aby się oddać w ręce policyi.

Wieść o aresztowaniu pani Cebrikowej rozeszła się z szybkością błyskawicy w prasie europejskiej; we francuzkiej zaś panowało przez dni kilka grobowe milczenie. Następnie pojawiły się telegramy własne, donoszące, że pani Cebrikowa jest szpiegiem pruskim, i jako taka została aresztowaną. Daremnemi były usiłowania moskiewskiej emigracyi, aby zaprzeczyć tej potwarzy: wszystkie dzienniki odpowiedziały solidarnie *non possumus*. Wreszcie *Figaro* ogłosił *urbi et orbi* prawdę, nie biorąc na siebie odpowiedzialności i powołując się na zagraniczne dzienniki. Nazajutrz ukazało się tamże zaprzeczenie, jako ze źródła urzędowego (zapewne ambasady rosyjskiej), że pani C. nie jest aresztowaną, lecz mieszka spokojnie w Paryżu. Reporter *Figara* odbył *interview* z jedną z przyjaciółek pani Cebrikowej i twierdzi, że źródło urzędowe kłamie, ponieważ pani Cebrikowa jest uwięzioną, o czem doniosły do Paryża listy prywatne... *Góral.*

Z obozu ruskiego.

Z inicyatywy posłów sejmowych ruskich zgromadził się wczoraj w sali „Domu Narodnego“ we Lwowie, zjazd ruskich mężów zaufania, którego celem było omówić najważniejsze kwestye sporne i przygotować grunt do narad dla wiecu prowodyrów ruskich. Zgromadzenie, jak się zdaje, nie było liczne. *Czerwona Ruś* naliczyła około 50 uczestników, *Diło* pisze ogólnikowo o kilkudziesięciu.

Z posłów sejmowych przybyli: Romańczuk, Rożankowski, Hamorak, Sirko, Harasimowicz, dr. Sawczak, dr. Korol, dr. Okuniewski, Huryk i Barabasz.

Inni usprawiedliwili swoją nieobecność.

Przedmiotem narad miało być porozumienie pomiędzy stronnictwami ruskiemi, ułożenie programu politycznego, a wreszcie organizacya sił ruskich w celu ułatwienia działalności na polu ekonomicznem i politycznem.

Obradowano też od godziny 10 do 2 i od 4 do 8 pod przewodnictwem posłów Romańczuka i Rożankowskiego, ale jaki był rezultat ostateczny tak długiej dyskusyi, o tem dokładnie wiedzieć nie można. Podczas bowiem gdy *Diło* stanowczo oświadcza, że ani przebieg rozpraw ani uchwały, jakie zapadły na zgromadzeniu, nie mogą być do publicznej podane wiadomości i zaznacza tylko, że tak dyskusya, jak i uchwały miały na celu ułatwianie posłom ruskim zbawiennej ich pracy dla kraju, to *Czerwona Ruś*, nie krępując się żadnemi względami ogłasza cały szereg daleko sięgających uchwał i postanowień. Podług tego dziennika miało zgromadzenie polecić klubowi posłów ruskich, aby w porozumieniu z 6 przedstawicielami dwóch ruskich Towarzystw politycznych we Lwowie ułożyli *modus vivendi* pomiędzy stronnictwami ruskiemi, aby zestawili polityczny program Rusinów galicyjskich, aby wygotowali projekt skonsolidowania narodowych sił ruskich i aby ułożyli projekt adresu do cesarza ze skargą na ucisk narodowości ruskiej w Galicyi.

Oprócz tego miało zgromadzenie przyjąć jednogłośnie wniosek o podziale Galicyi i o przyłączeniu do wschodniej połowy tej części Bukowiny, którą zamieszkuje ludność ruska.

Nie mogąc sprawdzić powyższych wiadomości *Czerwonej Rusi*, musimy jednak powątpiewać cokolwiek o ich wiarogodności już z tego względu, że podział Galicyi był pierwotnie programem *Czerwonej Rusi*, trudno przeto przypuścić, aby w chwili, gdy klubowi posłów ruskich polecono dopiero ułożenie ogólnego programu politycznego i zaprowadzenie *modus vivendi* pomiędzy niezgodnemi dotąd stronnictwami politycznemi, na zgromadzeniu mężów zaufania, nie należących do jednej partyi, zapadały tak doniosłe i jednomyślne uchwały. Gdybyśmy przypuścili, że wiadomości *Czerwonej Rusi* są autentyczne, natenczas trudnoby było zrozumieć wniosek o ułożeniu programu politycznego, który przecież, w razie uchwalenia rozdziału Galicyi i przyłączenia Bukowiny ruskiej, jest już ułożony i tylko w drobnych szczegółach chyba potrzebowałby wykończenia.

Wobec tego musimy czekać na dokładniejsze i więcej prawdopodobne wiadomości.

Cebrikowa do Brandesa.

Czytelnicy nasi znają pismo Maryi Cebrikowej do cara, w którem śmiała Rosyanka zaklina Aleksandra III, by dla dobra ludu rosyjskiego i dla ocalenia własnego życia wprowadził liberalne reformy w wewnętrznej administracyi swego państwa. Memoryał ten zrobił nadzwyczajne wrażenie i szybko obiegł wszystkie dzienniki europejskie. Maryę Cebrikową aresztowano i uwięziono, jako rewolucyonistkę. Nie wiedziano wszakże dokładnie, z jakiego obozu wyszła ta manifestacya i jakiemi pobudkami kierowała się jej autorka. — Obecnie stwierdza się, że Marya Cebrikowa nie jest bynajmniej nihilistką; lecz podobnie jak większa część dzisiejszej inteligencyi rosyjskiej rozumie dobrze poniżenie swego kraju i oburza się na niesłychany ucisk i samowolę, będące anachronizmem w pełnej cywilizacyi XIX wieku. Cebrikowa należy do liczby liberalnych pisarzy opozycyjnych, którzy zmuszeni są dzisiaj ukrywać się w cieniu i drukują większą część swych prac za granicą; była nawet przez dłuższy czas współpracowniczką dzienników *N. Wr.* i *Nowosti*, które nie mogą być przecież podejrzane o tendencye rewolucyjne.

Obecnie donoszą z Kopenhagi, że postanowiwszy wysłać swój memoryał do cara, Cebrikowa zwróciła się listownie do znanego historyka literatury i krytyka duńskiego Jerzego Brandesa, który znany jest dobrze i w naszem społeczeństwie z dzieł swych, tłómaczonych na język polski i z odczytów, jakie miał w Warszawie o polskiej literaturze.

W liście do Brandesa, pisanym 20 stycznia, lecz doręczonym dopiero po uwięzieniu autorki, motywuje Cebrikowa dokładnie swój śmiały czyn, a zarazem prosi liberalnego pisarza duńskiego, by rozpowszechnił jej broszury w Danii. Poniżej przytaczamy prawie cały ten list w dosłownem brzmieniu, pomijając jedynie nic nieznaczące ustępy. Jest to nowy dokument tego gorącego zamiłowania wolności, tego nawpół bohaterskiego, nawpół fanatycznego ducha, który tak często spotyka się dzisiaj między wykształconemi kobietami rosyjskiemi. Nie mają one w dzisiejszych warunkach ani sił, ani możności do poważnej pracy społecznej, ale bądź co bądź jest to materyał, który z czasem oddać może niemałe przysługi sprawie postępu i wolności. Oto co pisze Cebrikowa:

„Panie Brandes! Dzieła pańskie pełne są tak potężnego ducha wolności, tak szczerego i wymownego zapału dla sprawy ludu, że nie powinien się Pan dziwić, iż ja — nieznajoma — zwracam się do Pana i proszę Go o rozpowszechnienie w Danii dwóch moich broszur, wydanych w Genewie. Podczas mojej przeszło dwudziestoletniej działalności w szeregach naszej literatury opozycyjnej, kilkakrotnie usiłowałam doprowadzić do skutku wysłanie adresu do naszego cara, adresu obywateli, a nie niewolników. Mówiono mi, że adresy tego rodzaju wtedy tylko mają wartość i znaczenie, kiedy za niemi stoi armia bojowników. Tak, ale żeby stworzyć armię dla wolności, trzeba pierwej stworzyć opinię publiczną, któraby imponować mogła despotyzmowi. Car może jednego, kilku pisarzy wtrącić do więzienia, lub zesłać na wygnanie, ale czy odważy się postępować tak samo wobec zjednoczonej siły wszystkich rosyjskich pisarzy-opozycyonistów? Faktem jest, że wszyscy nasi wielcy pisarze, wbrew cenzurze, zdołali publikować wiele rzeczy, które nie uszłyby ludziom zwykłej miary.

„Wyjątki z moich broszur ogłoszone będą w kilku dziennikach angielskich, *Times* zamieści o nich artykuł, to samo uczyni Jerzy Kennan w Ameryce. Czy dzienniki francuskie wypowiedzą także swobodnie zdanie, wątpić należy — francuska prasa jest dzisiaj zbyt ostrożną ze względu na upragnione przymierze francusko-rosyjskie. W Danii zaś chciałabym rozpowszechnić me ulotne pisma dla tego głównie, że król duński ma niejaki wpływ na naszego cara.

„Wszystko w tem życiu jest względne. To co Pan pisze w swych dziełach o reakcyjnym duchu, panującym w Danii, który pomimo całego szeregu społecznych i literackich ruchów odrodzenia w dzisiejszej Europie, pozostał nietknięty,— stosuje się w zupełności do mojej ojczyzny. Ale na wstyd i nieszczęście Rosyi wyznać muszę, że to co w Danii jest reakcyą, byłoby w Rosyi postępem. Mówią u nas, że to królowi duńskiemu zawdzięczać należy, że Pobiedonoscew, który powierza wychowanie naszych dzieci nieoświeconym i chciwym popom, pofolgował nieco w prześladowaniu duchowieństwa luterskiego. Dania wyświadczyła tym sposobem przysługę sprawie wolności sumienia w Rosyi.

„Powracam wkrótce do mego kraju, by rozpowszechnić tam me pisma i przesłać carowi jeden egzemplarz mej broszury. Zresztą broszura moja nie dostanie się z pewnością do rąk jego; co najwyżej policya, kiedy wytoczą mi proces, przedłoży mu wyjątki z moich pism. Nie łudzę się bynajmniej, żeby pisma te mogły mieć jakiś wpływ na cara i sprowadzić zwrot ku lepszemu w wewnętrznych stosunkach mej ojczyzny. Byłabym jednakże zadowoloną, gdyby car mógł nabrać z nich zupełnej świadomości o tym fakcie: że pobudką, która mną kierowała, był niesłychany despotyzm i samowola naszej klasy urzędniczej — despotyzm, uchybiający wszelkiej ludzkiej godności, ciemięski dla ludu i wszelkie jego prawa depcący. To com napisała, jest krzykiem niewolnika, zrywającego swe pęta, wołaniem pokrzywdzonej i cierpiącej ludzkości.

„Jeżeli prawdziwe są pogłoski, krążące u nas w Rosyi, król duński po każdym nowym zamachu na cara doradzał swemu zięciowi, by nadał wolną konsytucyę. Daleka jestem od tego, by upatrywać cel mych życzeń w konstytucyi, zwłaszcza wychodzącej od absolutnego monarchy; trzeba jednak uczynić pierwszy krok, by kiedyś osiągnąć ideał. Wiem, że broszury moje nie skłonią rządu cara do zaprowadzenia konstytucyi; ale rządowi temu trzeba co chwila dawać nowe dowody istotnego usposobienia i rzeczywistych uczuć Rosyi.... *Marya Cebrikowa*“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 marca.*

Projekt ugody indemnizacyjnej dojrzał już o tyle, że każdej chwili wejść może na porządek dzienny Izby poselskiej w drugiem czytaniu, gdyż wczoraj złożył w Izbie referent komisyjny dr. Zeithammer odnośne sprawozdanie. Jest ono równobrzmiące z ostatnią uchwałą komisyjną i zawiera także rezolucyę wzywającą rząd, aby na podobnych podstawach, jak w Galicyi, przeprowadził ugodę indemnizacyjną w Bukowinie. Większość komisyi zaleca przyjęcie projektu rządowego u ugodzie indemnizacyjnej z Galicyą, natomiast wniosek mniejszości komisyjnej, złożonej z pp. Beera, Herbsta, Plenera, Magga, Russa, Schaupa, Neuwirtha, Nischebwitzera, Hailsberga i Mengera, opiewa jak następuje:

„Zważywszy, że sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem oświadczył, iż nie uznaje żadnego zobowiązania kraju do zwrotu dla skarbu państwa wypłaconych przez rząd zasiłków i zaliczek na rzecz galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i że zdaniem tego sejmu skarb państwa przez wypłatę tych zasiłków i zaliczek spełnił jedynie swój obowiązek, — nie przystępuje się na razie do obrad nad przedłożonym przez rząd projektem ugody indemnizacyjnej z Galicyą i wzywa się rząd, aby spowodował wydanie wyroku przez trybunał państwa w kwestyi prawnej co do zobowiązania Galicyi do zwrotu udzielonych jej bezprocentowych zasiłków i zaliczek“.

Z listy posłów mniejszości komisyjnej wywnioskować łatwo, że ugoda indemnizacyjna napotka na silną w Izbie opozycyę, zwłaszcza ze strony lewicy niemieckiej, a lubo rząd zapewni sobie większość głosów dla swego przedłożenia, zanim przyjdzie do rozpraw, przecież nie obejdą się one bez drastycznych zwrotów na jednę i tę samą nutę, — zbyt znaną, abyśmy ją tu powtarzać mieli.

Dochodzą wieści, że rząd przecież za wszelką cenę pragnie utrzymać *modus vivendi* z klerykałami. Staroczeska *Politik* donosi z Wiednia, iż minister Gautsch przyrzekł stronnictwu klerykalnemu, że przy rozprawie budżetowej złoży w Izbie oświadczenia, odpowiadające w istocie rzeczy życzeniom katolików. Skutkiem tego stronnictwo klerykalne głosować ma zarówno za funduszem dyspozycyjnym, jak za budżetem ministerstwa oświaty. Co to będą za oświadczenia, które ukoić mają rozbolałe serca reakcyonistów klerykalnych, o tem nie wspomina organ staroczeski; że jednak będą one bardzo oględne i obliczone na przewleczenie walki z klerykałami, to więcej jak pewne.

Z Austro-Węgier.

W Izbie poselskiej Rady państwa odpowiadał prezydent ministrów Taaffe, na interpelacyę p. Suthnera w sprawie zarazy bydlęcej. Odpowiedź tę podał w streszczeniu wczorajszy nasz telegram. Izba uchwaliła następnie w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o wyborach do Rady państwa, zawierającą zmiany w okręgach wyborczych małej własności w Czechach. Przy tej sposobności poseł dr. Herold, upominał się o wyłączenie pięciu czeskich miast z grupy posiadłości wiejskich i nadanie im prawa głosowania w kuryi miejskiej już przy najbliższych wyborach. W dalszym ciągu posiedzenia, Izba obradowała nad taryfą podatku spożywczego dla Wiednia i uchwaliła dwie pierwsze pozycye według wniosku komisyi, odrzucając wszelkie poprawki. W końcu posiedzenia interpelował dr. Rieger prezydenta ministrów z powodu orzeczenia czeskiego namiestnictwa, iż magistrat pragski ma z urzędami parafialnemi wyznania augsburgskiego korespondować w języku niemieckim. Dzisiaj Izba obraduje dalej nad taryfą podatku spożywczego dla Wiednia. Rząd złożył w Izbie projekt zmiany taryf osobowych na państwowych drogach żelaznych. — Izba panów odbędzie posiedzenie w sobotę 29 b. m. Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawa wsparcia dla dotkniętych nieurodzajem w Galicyi.

Izba poselska ma jutro, w piątek, mieć ostatnie posiedzenie przed świętami i zebrać się dopiero 14 kwietnia, aby rozpocząć rozprawy budżetowe. Po zamknięciu sesyi Rady państwa, ma oprócz czeskiego i niższo-austryackiego Sejmu, być, jak donosi *N. fr. Pr.* zwołanym także Sejm galicyjski.

Konferencya ugodowa ma być w czasie feryi wielkanocnych zwołaną. Rząd ma konferencyi przedstawić do oceny przedłożenia wypracowane celem przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej, które odnosić się mają szczególnie do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. *Politik* donosi, że wiernokonstytucyjni posiadacze wielkiej własności w Czechach domagają się pomnożenia liczby mandatów, jaką im przyznała ugoda. Władze rządowe w Czechach nie dozwalają tymczasem na żadne manifestacye przeciw ugodzie. Tak rozwiązano zgromadzenie politycznego towarzystwa Młodoczechów w Weinberg przedmieściu Pragi, ponieważ Juliusz Gregr miał zamiar przemawiać przeciw ugodzie. Również zabroniono w Taus na zgromadzeniu politycznego towarzystwa Młodoczechów omawiania przemówienia posła Vaschatego w Radzie państwa przeciw ugodzie.

Z Niemiec.

Nowe stosunki wytworzone skutkiem ustąpienia ks. Bismarka, jeszcze się nie uporządkowały. Stan obecny ma dotąd i prawdopodobnie jeszcze dłuższy czas mieć będzie charakter tymczasowy, przejściowy. Dotąd zamianowany jest tylko następca ks. Bismarka w kanclerstwie i w prezydenturze pruskiego gabinetu, a nie ma jeszcze stałego następcy po hr. Herbercie Bismarku, który już otrzymał dymisyą z tymczasowego kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych; nie ma również dymisyj dla innych członków gabinetu pruskiego, chociaż wiadomo, że kilku z nich ma na pewne ustąpić.

Najważniejszą na razie sprawą jest — jak się zdaje, utrwalenie nadal potrójnego przymierza i uspokojenie opinii, zatrwożonej przypuszczeniem, że kierunek polityki zagranicznej ulegnie zmianie. W tej mierze ważnym jest telegram cesarza Wilhelma z dn. 22 b. m., przysłany do szczególnie życzliwej osoby, bardzo prawdopodobnie do księcia Wejmarskiego, następującej osnowy:

„Najszczersze podziękowanie za list życzliwy. Rzeczywiście miałem gorzkie doświadczenia i bardzo bolesne chwile. Tak mi boleśnie na sercu, jakbym dziadka po raz wtóry stracił!

„Ale takie już moje przeznaczenie od Boga; przeto trzeba je znosić, choćby mi przyszło zginąć.

„Przyznał mi obowiązek oficera, stojącego na

straży na statku; bieg jego pozostanie taki sam, a więc „całą parą naprzód“

Cesarz Wilhelm lubi posługiwać się porównaniami z marynarki, jak ks. Bismark porównaniami z rolnictwa. Z treści tego listu widać, że bardzo przykro było cesarzowi rozstawać się z Bismarkiem, dalej, że rozstawszy się z nim postanowił sam sterować nawą państwa w kierunku dotychczasowym, ale płynąć z wytężeniem sił wszystkich.

O zamiarze utrwalenia dotychczasowego stosunku w obrębie potrójnego przymierza oprócz wspomnianego gdzie indziej porozumiewania się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem świadczy wiadomość, przysłana z Berlina do rzymskiej *Tribuny*, donosząca, iż cesarz Wilhelm dn. 24 przyjmował włoskiego ambasadora hr. Launay'a i zapewnił go, że stosunki między Niemcami a Włochami pozostaną i nadal jak najżyczliwszemi i najserdeczniejszemi, że zmiana w kanclerstwie nie oznacza bynajmniej żadnego zachwiania podstaw przymierza. Podobne zapewnienie dał nowy kanclerz Caprivi temuż ambasadorowi.

Zapewnienia te wskazują, że zachodziła obawa, iż z ustąpieniem twórcy potrójnego przymierza rozchwieje się i jego dzieło, zachodzi jedynie pytanie, czy tu obawa była większą po stronie Niemiec, czy po stronie sprzymierzeńców. Zdaje się, że dla zapobieżenia tym przewidywanym obawom starał się cesarz nakłonić hr. Herberta Bismarka do zatrzymania teki ministerstwa spraw zagranicznych. Nalegania te powtórzył na uczcie, danej na cześć bawiącego teraz w Berlinie ks. Walii, ale bezskutecznie.

W ten sposób zostały zerwane wszystkie węzły, które łączyły cesarza z rodziną Bismarka. Były kanclerz pożegnał się już wczoraj z cesarzem na osobnej audyencyi, która trwała trzy kwadranse. Cała generalicya pożegnała się już także z ks. Bismarkiem.

Wsród obecnych stosunków, kiedy ustępuje z widowni tak ważna osobistość, jak ks. Bismark, zauważano szczególnie zadziwiającą okoliczność, iż sejm pruski, obecnie zgromadzony, radzi zupełnie spokojnie, jakby nic nie zaszło, i żadnym objawem nie dał do poznania, że interesuje go zmiana w prezydenturze gabinetu.

Konferencya berlińska dla ochrony robotników.

Narady konferencyi międzynarodowej dla ochrony robotników trzymane są w tajemnicy. Rzadko kiedy dochodzi o tych naradach jakaś podrzędnego znaczenia wiadomość. Najświeższe doniesienia z Berlina jednak o uchwałach jednej z czterech komisyj są więcej szczegółowe i uwiadamiają o ważnych uchwałach, a mianowicie, że zgodzono się na zupełne wzbronienie w fabrykach zajmowania dzieci poniżej 12 roku życia, że dzieci w wieku od 12 do 14 roku mogą być zatrudnione przez sześć godzin, a dzieci w wieku od 14 do 16 roku przez dziesięć godzin. Oprócz tego zgodzono się na zupełne zabronienie zatrudniania dzieci w niedziele i w nocy, oraz w przedsiębiorstwach, w których robota jest połączona z niebezpieczeństwem życia, lub zagraża zdrowiu.

Bil irlandzki.

Wcześniej, niż się spodziewano, wniósł rząd do parlamentu oddawna zapowiedziany bil irlandzki, który Izba gmin przyjęła już w pierwszem czytaniu. Jest to na szeroką skalę zamierzony projekt ekonomiczny, połączony z operacyą finansową, wymagającą ogromnej sumy 33 milionów funtów szterlingów (około 395 milionów złr.), a zmierzający do stworzenia drobnej własności ziemskiej w Irlandyi. Nie chodzi tu o przymusowe i hurtowne wywłaszczenie landlordów na rzecz drobnych czynszowników, lecz o ułatwienie farmerom zakupu ziemi na własność. Będzie to właściwie zastosowanie na wielką skalę znanego i wypróbowanego systemu lorda Ashbourna: państwo pośredniczy i ułatwia nabywanie gruntów w Irlandyi. W ten sposób usuwając proletaryat rolny, chce rząd stopniowo usunąć przyczyny odwiecznej walki agrarnej, która stanowi, jak wiadomo, najdrażliwszą stronę kwestyi irlandzkiej. Lord Salisbury przystępuje do wykonania swego programu irlandzkiego: zapomocą jaknajdalej idących ustępstw ekonomicznych usunąć główny powód niezadolenia ludności irlandzkiej i tym sposobem wytrącić główną broń z rąk irlandzkiej opozycyi; stworzyć w Irlandyi dobrobyt materyalny, by tem łatwiej panować nad nią politycznie. Po uregulowaniu kwestyi ekonomicznej ma nastąpić wprowadzenie samorządu lokalnego w Irlandyi, i na tem koniec. Ma to zadowolnić Irlandczyków i zniweczyć raz na zawsze ich aspiracye do autonomii politycznej, do własnego rządu. Czy plan ten powiedzie się, przyszłość dopiero pokaże. Opozycya bądź-co-bądź upatruje w tym projekcie co najmniej zręczny manewr, i być może dla tego właśnie zarówno Gladstończycy, jak i Parnellici postanowili stawiać projektowi Balfoura wszelkie możliwe trudności.

†

Artur hr. Potocki.

Zmarły wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie hr. Artur Potocki, liczył zaledwie czterdziesty rok życia, urodził się bowiem 14 czerwca 1850 r. — Ś. p. Artur Potocki był posłem do Sejmu krajowego, dożywotnim członkiem austryackiej Izby panów, szambelanem cesarskim, prezesem Tow. wzajemnych ubezpieczeń i Tow. rolniczego, prezesem Rady powiatowej chrzanowskiej, członkiem Rady miejskiej krakowskiej i Rady zawiadowczej Galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, protektorem tutejszego Towarzystwa muzycznego i t. d. Był także członkiem licznych miejscowych Stowarzyszeń, między innemi jednym z założycieli Tow. upiększania miasta Krakowa.

Jako poseł sejmowy należał do grupy konserwatystów krakowskich, — godzi się przecież zaznaczyć, iż nie okazywał zbytecznej zaciekłości stronniczej i uporu, niedozwalającego spokojnie wysłuchać zdania swoich politycznych przeciwników. Ś. p. Potocki był czas jakiś przewodniczącym komisyi budżetowej — a na sesyach sejmowych w ogóle chętnie starał się pracować.

Dziedzic olbrzymiej fortuny, człowiek młody, posiadający wysokie wykształcenie, chętnie zazwyczaj brał udział w życiu obywatelskiem, a pobudką była mu niezawodnie szczera miłość kraju. Że pragnął pracować i być pożytecznym, dowodzą wymienione powyżej godności, które przyjmował i którym najczęściej z zaszczytem dla siebie odpowiadał. Jako prezes Tow. rolniczego krakowskiego ożywił i do ruchliwszego powołał życia poważną tę ziemiańską instytucyę, — krótki stosunkowo czas przewodniczenia w radzie Tow. wzajemnych ubezpieczeń równie chlubną zaznaczył działalnością.

Do rzędu doniosłych zasług zmarłego zapisać możemy akcyę, przeprowadzoną po upadku banku włościańskiego, którą od niechybnej ruiny wyratował licznych włościan z powiatów chrzanowskiego i krakowskiego. Powszechnie również wiadomo, iż zmarły parę razy ratował jednę z tutejszych finansowych instytucyj od grożącego upadku.

W ś. p. Arturze Potockim społeczeństwo nasze utraciło człowieka, który posiadając wszelkie warunki i kwalifikacye do przodowania w pożytecznej dla całej ojczyzny działalności, — najczęściej dobrowolnie zrzekać się zwykł moralnego hetmaństwa, a żyjąc wyłącznie w jednej, coraz ciaśniejszej towarzyskiej sferze, mimowolnie może do niej się duchowo dostrajał i ulegał zbytecznie wpływom najbliższego otoczenia, wyrzekając się dla wątpliwej wartości haseł, osobistych swoich zwykle szlachetnych aspiracyj i niezawodnie najlepszej woli. Otoczenie to przyjąć też musi na siebie wyłącznie arcy-wielką i doniosłą odpowiedzialność, iż z tylu wysokich przymiotów charakteru, umysłu, rodowej tradycyi, majątku i wpływów jednostki, szczodrze wyposażonej przez Opatrzność, — biedny naród nasz i skołatany nieszczęściami kraj, nie tyle osiągnął dobrego, ile pragnąć i spodziewać się miał prawo. W szczegółowym rysie biograficznym zmarłego, niezawodnie kiedyś ocenione zostaną te wpływy.

Kraków znał ś. p. Potockiego nietylko jako dziecię, którego rodzice niegdyś byli tu powszechnie uwielbiani, lecz i jako męża, który zwykł okazywać miłość dla starego tego grodu, a ubóstwu jego świadczył dobrodziejstwa. Pokój jego pamięci.

Pogrzeb ś. p. Potockiego odbędzie się w Krzeszowicach w sobotę przed południem.

Z powodu zgonu ś. p. Artura hr. Potockiego na gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń, na resursie obywatelskiej, oraz na domu drukarni *Czasu*, której zmarły był właścicielem, powiewają żałobne chorągwie.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Opieki zdrowia“ odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Obrady Towarzystwa poprzedzi odczytem prof. dr. Napoleon Cybulski, który mówić będzie „o wpływie nowoczesnej szkoły na zdrowie młodzieży.“

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że od 25 bm. wstrzymuje się dalsze wydawanie zeszytów ze znaczkami wartościowemi i zeszytów dodatkowych do tańszego nabywania biletów jazdy. Używanie dawniej nabytych zeszytów nie podlega zmianie.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych, jak nam komunikują, zaszły obecnie pewne zmiany w obsadzeniu posad profesorskich. Z powodu choroby dwóch nauczycieli szkoły p. Feliksa Szynalewskiego i p. Walerego Gadomskiego, dyrektor szkoły wielokrotne czynił u rządu starania, aby wypłacane im dotąd stale urzędowe pensye, które podczas choroby otrzymywali, zatrzymać i nadal do czasu ich wyzdrowienia. Wskutek tych zabiegów ministerstwo oświaty zgodziło się, aby wymienieni nauczyciele, dotknięci chorobą, otrzymywali pobieraną dotychczas pensyę do czasu ich wyzdrowienia.

Ponieważ jednak ten brak nauczycieli przez czas dłuższy trwać może, ministerstwo oświaty zatwierdziło przyjęcie nowych do szkoły sztuk pięknych zastępców, mianowicie p. Józefa Unierzyskiego do oddziału malarstwa i p. Alfreda Dauna do oddziału rzeźby, jako profesorów.

Wyjaśnienie. W sprawie opóźnienia korespondencyi z Paryża, którą — jak wczoraj donosiliśmy — doręczono nam w trzy dni po nadejściu tejże do Krakowa, otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż zwłoka nie pochodziła z winy tutejszego urzędu pocztowego.

Od p. Józefa Tuszyńskiego otrzymujemy list, w którym p. Tuszyński zapewnia, jakoby nigdy nie twierdził, że tylko wodociąg według jego projektu posiada wszystkie warunki dobrego wodociągu, lecz zawsze przedstawiał swój projekt, jako kwalifikujący się do gruntownego badania doświadczalnego na gruncie i do ścisłego ocenienia fachowego. Również twierdzi p. Tuszyński, że w jego projekcie nie ma nigdzie wzmianki o wodzie „gruntowo-wiślanej“ i że on mówi tylko o wodach ze źródeł podziemnych, sztucznie otworzyć się mających w dolinie Sanki, ewentualnie w dolinie Wisły.

Z uniwersytetu Pp. Stanisław Gawlikowski, rodem z Jaworowa i Michał Olijnyk z Chołojowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Panna Marya Szawłowska odśpiewa na jutrzejszym wieczorku Towarzystwa muzycznego w sali redutowej oprócz utworów, zapowiedzianych w programie, „Aryę z brylantami“ z „Fausta“ Gounoda i aryę Dalili z „Samsona“ Saint-Saënsa.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Tarasa Szewczenki odbędzie się w dniu 2 maja staraniem tutejszej „Akademicznej Hromady“. Komitet dokłada wszelkich starań, aby uroczystość ta wypadła równie świetnie, jak w roku zeszłym i ma zapewniony już współudział pierwszorzędnej śpiewaczki opery lwowskiej, a którą w Krakowie znamy tylko z rozgłosu. Chóry przygotowują kilka pieśni Łysenki i Nieszczyńskiego, a szczególniej efektowny chór z towarzyszeniem orkiestry z opery „Kupało“. Autor tejże prof Anatol Wachnianin przybędzie do Krakowa, aby objąć dyrygowanie przy wykonaniu swojego utworu.

„Jednodniówka akademicka“, wydawana przez akademicki komitet głodowy, ukaże się w pierwszej połowie kwietnia b. r. i będzie zawierać poezye i dłuższe lub krótsze utwory prozaiczne znanych pisarzy, oraz prace młodzieży. „Jednodniówkę“ zdobić będzie kilka illustracyj oryginalnych naszych artystów. Ze względu na techniczne trudności wydawnictwa i na znaczną ilość przyrzeczonych, a dopiero nadejść mających prac z za kordonu, przedłużamy termin nadsyłania prac do „Jednodniówki“ pod poniższym adresem do 31 b. m. i upraszamy o jaknajrychlejsze nadsyłanie. Artykuły polityczne nie będą przyjmowane.

Ignacy Suesser, plac Dominikański l. 5, II-gie piętro.

Dzienniki zamiejscowe upraszamy o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Wieczór na dochód bursy dla synów nauczycieli, w którym wystąpiły chóry dzieci tutejszej szkoły ewangielickiej z powodu licznych żądań ma być powtórzony, — tym razem w teatrze.

Dochód brutto z rautu dla głodnych urządzonego w niedzielę d. 16 marca wynosił 2523 złr. 98½ ct. Gdy wydatki wynosiły 485 złr. 89 ct. (koszta przyjazdu „Lutni“ 247 złr., reszta wydatków jako to: Jednodniówka, druki, kwiaty, zaproszenia, portorya, fiakry, telegramy, służba, fortepian, ogłoszenia etc. 238 złr. 89 ct.) przeto dochód netto wynosi 2038 złr. 9½ ct. Dochód ten deponowanym będzie na razie w Kasie oszczędności, a dopiero po zasięgnięciu dokładnych i wiarogodnych informacyi przeznaczonym będzie na najbardziej klęską nieurodzaju dotknięte powiaty w Galicyi. Decyzya w tym względzie komitetu podaną będzie w najbliższym czasie do wiadomości publicznej. Komitet poczuwa się zarazem do nader miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim paniom, które były łaskawe przyczynić się nie tylko do upoważnienia bufetu, ale także łaskawie podczas rautu zajmować się raczyły sprzedażą kwiatów, biletów, Jednodniówki i artykułów bufetowych, a tem samem do osiągnięcia tak znacznego dochodu bezpośrednio się przyczyniły. Nie mniejsze „Bóg zapłać“ należy się pułkownikowi 13 pułku piechoty p. Höchstmannowi za bezpłatne użyczenie muzyki, p. Hockowi za łaskawe dyrygowanie muzyką, p. Bylickiemu za świetny kierunek artystyczny, p. Bogusiewiczowi za bezinteresowne udzielenie sali i serwisów i za okazaną na każdym kroku przedsiębiorstwu naszemu życzliwość, p. Mauriziemu, Rehmanowi, Roszkowskiemu, za znakomite przyczynienie się do bufetów, „Lutni“ lwowskiej, pp. Żelazowskim i pnie Strz. za udział w części artystycznej rautu i p. Bazesowi za bezinteresowne wypożyczenie szkła, p. Tenglerowi i p. Korneckiemu za udzielone zniżenie i w ogóle wszystkim szlachetnym dawcom, którzy bądź bezpośrednio przez złożenie znaczniejszej kwoty, bądź pośrednio do powiedzenia się zabawy przyczynić się byli łaskawi.

Kraków, 27 marca 1890.

Protektorki rautu: Prof. *Marya Browiczowa*, *Cecylia ks. Lubomirska*. Za akademicki komitet wykonawczy: *Romuald Binder*.

Wynalazek. W muzeum techniczno-przemysłowem w Wiedniu wystawione są obecnie na widok publiczny rysunki modelu przyrządu, mającego służyć do natychmiastowego rozsadzania tworzących się zatorów lodowych i oczyszczania łożyska rzek z lodów, wynalazku p. Sieppla, nadzorcy rzek przy tutejszem starostwie. Przedłożony model uznany został przez komisyę techniczną ministerstwa handlu za praktyczny i zupełnie celowi odpowiedni, a wynalazca stara się obecnie o uzyskanie patentu.

Zaleta wynalazku polega na wielkiej sile, chociaż bardzo łatwej konstrukcyi bomb i ich taniości, tak że kilkadziesiąt takich bomb, pozostawionych u dozorców rzek i użytych na czasie, tj. zaraz przy tworzeniu się zatorów, nie dopuści do znaczniejszego utworzenia się zatorów. Bomby same mogą być zapalone albo przez elektryczność, albo też bezpośrednio za pomocą lontu, tak że czas wybuchu może być stosownie do potrzeby uregulowanym. Dotąd zgłosiło się już dwóch inżynierów z chęcią nabycia rzeczonego wynalazku.

Nowe budynki. Magistrat zatwierdził plany na budowę dwupiętrowego domu przy ulicy Wielopole p. Sebastyanowi Jaworzyńskiemu, na budowę jedno piętrowego domu przy ulicy Piekarskiej p. Reginie Mörserowej i na dwa budynki obok siebie dwupiętrowe przy narożniku ulicy Augustyańskiej na Kazimierzu p. Lejbie Süsserowi.

Żegiestów. Piękny ten zakład kąpielowy jest do sprzedania. Właściciele pragnęliby, aby majętność pozostała w polskich rękach, ale niestety nikt dotychczas nie ofiarował odpowiedniej ceny, grozi tem niebezpieczeństwo, aby jeden z krajowych zakładów, który ma nadzwyczajną przyszłość przed sobą z powodu obfitości i przymiotów swojej wody mineralnej, nie przeszedł w obce nieprzyjazne nam ręce. Czyżby w polskiem społeczeństwie nie mieli się znaleść ludzie, którzyby, czy to sami, czy w spółce, nabyli Żegiestów, aby uchronić go od przejścia w ręce obcych wyzyskiwaczy. Wszystkim, mającym chęć nabycia, wyjaśnień udzieli bezinteresownie wydawca naszego pisma.

Zmarli. W Bochni zmarła w 74 roku życia Marya z Bugajskich Pniewska, wdowa po urzędniku magistratu krakowskiego, oficerze wojsk polskich z 1831 roku.

Ignacy Bąkowski, inżynier-chemik w cukrowni Sannickiej w Królestwie Polskiem, zmarł 23 bm. w 40 roku życia.

Dnia 27 bm. zmarła Florentyna z Gostkowskich Targowska, właścicielka wsi Tokarnia Więcierza, licząc lat 72. Zmarła pozostawiła po sobie szczery żal nietylko w rodzinie i u sąsiadów, lecz nadto u włościan, dla których była prawdziwą dobrodziejką i opiekunką.

Oszustwo. W poniedziałek dopuścił się w Krakowie zbrodni oszustwa drukarz, przybyły z Królestwa Polskiego, na szkodę p. Grajowera, tutejszego bankiera, w ten sposób, iż sprzedał mu los węgierski Czerwonego krzyża nr. 23 ser. 2795 o wygranej 2000 złr. za 1950 złr. Los ten atoli nie wygrał, gdyż oszust podskrobał na nim dawny numer 16, a umieścił numer 23, a przez to podstępnie i oszukańczo zmienił na nim cechę losu wygrywającego. P. Grajower zawiadomił o tem policyę, która wkrótce ujęła oszusta, w osobie Ignacego Kościeńskiego, pochodzącego z Kreślina w Królestwie Polskiem, a pracującego w drukarni w Kielcach. — Oszust przybył do Krakowa za paszportem Zygmunta Nowakowskiego. Od Kościeńskiego odebrano wypłaconą mu sumę przez Grajowera i zwrócono ją poszkodowanemu, zaś oszusta odesłano do więzienia.

Z Sanoka. Na koncert w Sanoku dnia 19 bm. na dochód głodem dotkniętej ludności urządzony, nie zgromadziła się miejscowa publiczność w takiej liczbie, jak tego szlachetny cel wymagał. Mimo to przyniósł koncert dochodu czystego 141 złr., a po odliczeniu kosztów urządzenia w kwocie 34 złr. — pozostał dla głodnych czysty dochód w sumie 107 złr., który w znacznej części zawdzięczamy datkom przez okoliczne obywatelstwo łaskawie nadesłanym. Sumę tę odsyłamy równocześnie na ręce prezydenta miasta Krakowa, a wszystkim, którzy do powodzenia koncertu i dochodu się przyczynili, a w szczególności też wszystkim w koncercie czynny udział łaskawie biorącym paniom i panom, tak miejscowym, a tem więcej zumiejscowym, dziękujemy imieniem głodnych serdecznem staropolskiem „Bóg zapłać.“ *M. Gawłowa, Jadwiga Zdankiewiczowa.*

Straszny wypadek zdarzył się, według doniesień dzienników lwowskich, w Buczaczu w kościele podczas nabożeństwa. Żona sekretarza tamtejszej rady powiatowej p. Mierzwińska poszła rano do kościoła, aby się wyspowiadać. Po spowiedzi i komunii usiadła w ławce na kraju, obok profesorowej tamtejszej, celem wysłuchania mszy św., wtem spada z góry kamienna figura, wyobrażająca anioła, druzgoce głowę p. M. i zabija ją na miejscu, obok zaś siedzącej profesorowej złamała ramię.

Zaręczyny arcyksiężnej Stefanii. Zwykle dobrze poinformowane klerykalne czasopismo *Der Burggräfler*, wychodzące w Meranie, donosi o bliskich zaręczynach arcyksiężny Stefanii z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este, domniemanym następcą tronu. W kwietniu uda się arcyksiężna Stefania do Meranu na 5 tygodniowy pobyt i będzie tam gościem arcyksięcia Ludwika, ojca arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Tamże odbyć się mają zaręczyny.

Nowe dekoracye wojskowe. Cesarz zarządził utworzenie nowego medalu zasługi, jakoteż zmianę dotychczasowej służbowej odznaki oficerów. Jako dowód najwyższego uznania za służbę wobec nieprzyjaciela i najwyższej pochwały za służbę w pokoju, rozdawanym ma być nowy medal. Na czerwono-białej wstędze, jeżeli został uzyskany za służbę w wojnie, w przeciwnym razie na takiej wstędze, na jakiej się nosi order Franciszka Józefa. Medalem tym obdarzeni zostaną i ci oficerowie, którzy przed jego wprowadzeniem uzyskali cesarskie uznanie, lub cesarską pochwałę. Zmiana oznaki służbowej ma na tem polegać, że zaprowadzono trzy jej stopnie. Odznaka pierwszej kategoryi udzielaną będzie za 25 lat czynnej służby (nie licząc jednak lat wojny podwójnie), drugiej za lat 40, trzeciej zaś za 50 lat służby. Tę ostatnią zdobić będzie korona orderu Leopolda, umieszczona nad krzyżem.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków filii (dam i mężczyzn) kraj. stowarzyszenia Czerwonego krzyża odbyło się w niedzielę 24 bm. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent filii dr. Weigel, który zagaił posiedzenie wykazaniem obecnego stanu filii, oraz wskazaniem celów i zadań, jakie filii na wypadek mobilizacyi przypadną. Odczytany z ostatniego walnego zgromadzenia w r. 1888 protokół przez sekretarza p. Banasia, przyjęty został do wiadomości. — Zgromadzenie uczciło przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego członka dra Jonatana Warschauera. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu z czynności, oraz udzielono absolutoryum z zamknięcia rachunków.

Członków liczy filia dam i mężczyzn razem 227. Fundusze filii wynoszą: fundusz na ogólne potrzeby 2074 złr. 76 ct., fundusz na lokalne potrzeby 1160 złr. 76 ct., fundusz żelazny 150 złr.

Do grona dam, mających za zadanie: załatwianie korespondencyj rannych żołnierzy, pielęgnacyę tychże w szpitalu etapowym na miejscu, zbieranie bielizny oraz artykułów żywności, win i innych orzeźwiających napojów dla rannych itp., zgłosiła się znaczna liczba pań tutejszych. Oczywiście wszystkie te zgłoszenia są tylko rodzajem pogotowia na wypadek mobilizacyi. Zgromadzenie upoważniło sekretarza stowarzyszenia p. Banasia do wpisywania na wymienioną listę dam, któreby chęć podjęcia się usług około rannych na wypadek mobilizacyi objawiły. (Biuro filii znajduje się w III wydziale magistratu).

Następuie dokonało walne zgromadzenie wyborów, przepisanych statutem. Do zarządu wybrani zostali pp. Baranowski, dr. Buszek, dr. Cyfrowicz, Eminowicz, Kozłowski, dr. Leo, Mendelsburg, Scholz, Stockmar, Szancer, dr. Weigel, Wojciechowski i Żółtowski. Ustępującym członkom zarządu dr. Oetingerowi, hr. Lasockiemu, M. Jawornickiemu uchwalono wyrazić podziękowanie. Cenzorami wybrani zostali: pp. Gaisler, Gwiazdomorski, Konopka, ich zastępcami pp. Śleczkowski, Przeworski. Do sądu polubownego wybrani zostali pp. dr. Kasparek, dr. Karliński i dr. Obaliński, jako członkowie, — zaś pp. dr. Zoll i dr. Ichheiser, jako zastępcy. Delegatkami do zarządu wybrane zostały panie: Doskowska, Gwiazdomorska, Krausowa, Mendelsburgowa. Szancerowa, Trauczyńska. W końcu zamianowało walne zgromadzenie przez aklamacyę dożywotnimi członkami honorowymi: księżnę Wiktoryę Windischgraetz, małżonkę komendanta korpusu, Ekso. br. Schindlera, prezydenta b. Rzeczypospolitej krakowskiej i dra Stanisława hr. Tarnowskiego, prof. uniw., a to w uznaniu ich zasług około rozwoju filii położonych.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa „Solidarność“ odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 3 po południu w sali „Sokoła“ przy rogatce Wolskiej, nie zaś w sali Rady miejskiej, jak było poprzednio ogłoszonem, a to z powodu, iż sala ta nie będzie dnia tego wolną. Głównym przedmiotem obrad będzie zmiana w statucie.

Zapiski policyjne. W sprawie uwięzionych małżonków Pokludów, obwinionych o nabywanie różnych przedmiotów, z kradzieży pochodzących, wyśledziła straż policyjna dwóch braci Dybków i ich towarzysza Wincentego, który okradając już od dłuższego czasu piwnice i spiżarnie w Krakowie, znosił potem do Pokludów łup swój złodziejski. Od Pokludów odebrano kilkanaście garnków smalcu, dwie szynki, kilka butelek wina i wódek, paczkę grzybów, kilka garnków i inne przedmioty.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził wybór Karola Kiselki na prezydenta i Jakóba Piepesa na wiceprezydenta Izby handlowej we Lwowie.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie nadał kancelistę sądu powiatowego w Czortkowie, dla prowadzenia księg gruntowych Tomaszowi Łazarewiczowi, tudzież kancelistę sądu obwodowego w Kołomyi Fryderykowi Mianowskiemu, posady prowadzących księgę gruntową, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, drugiemu przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Jana Jeża w Gumniskach fox, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Zbylitowskiej Górze, tymczasowego nauczyciela Tomasza Steligę w Muszkarowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cyganach; tymczasowego nauczyciela Karola Rudolfa Gottfrieda w Czerniejowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniejowie; stałego nauczyciela w Nowosiółkach pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w Witkowie Nowym, Jana Kabarowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie Nowym; tymczasowego nauczyciela Władysława Rożenkę w Zagwoździu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagwoździu; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Prądniku Czerwonym Antoniego Tabora, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Prądniku Czerwonym; stałą nauczycielkę Melanię Zeńczakównę w Pakoszówce, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Sieniawie; tymczasową nauczycielkę Kamilę Laurecką w Załukwi, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Załukwi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Grzegorza Hnatyka z Tarnowa, Emiliana Nałęcz Jaweckiego z Bochni i Franciszka Stankiewicza z Rzeszowa do Lwowa.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w ciągu dalszym w prezydyum Magistratu:

Filia banku hipotecznego 25 złr., Tchórznicki Konstanty 15 złr., Szancer Zygmunt 5 złr., Theobald Teodor 2 złr., dr. Józef Kaufmann 5 złr., Grosse Juliusz 1 złr., dr. Juliusz Leo 5 złr., z listy kongregacyi kupieckiej: Henryk Schwarz 5 złr., Barberowski Jakób 5 złr., Federowicz Jan złr., Fischer Władysław 5 złr., Jawornicki Józef 5 złr., Launer Jan 5 złr., Grosse Juliusz 3 złr., Antoni Hawełka 3 złr., Bielak Józef 2 złr., bracia Bilewscy 2 złr., Ciechanowski Adam 2 złr., Fenz Wilhelm 2 złr., Fischer Jan 2 złr., Fuchs Edward 2 złr., Goebel Jerzy 2 złr., Kosz Julian 2 złr., Lenert Franciszek 2 złr., Neuwerth Józef 2 złr., Okoń Katarzyna 2 złr., Porębski et Zimler 2 złr., Reiner Leopold 2 złr., Suski Wiktor 2 złr., Angelus Włodzimierz 1 złr., Biasion Alfred 1 złr., Grigar Ferdynand 1 złr., Jadowski Piotr 1 złr., Karaś Michał 1 złr., Lazar Gustaw 1 złr., Nagel Jan 1 złr., Niesiołowski Kazimierz 1 złr., Pieterkiewicz Michał 1 złr., Riedel Józef 1 złr., Rudnicki Józef 1 złr., Sobolewski Ignacy 1 złr.; z listy wyższej szkoły przemysłowej: Rotter Jan 5 złr., Bandrowski Ernest 5 złr., Alberti Stanisław 1 złr., Bortnik Tytus 5 złr., Zawiejski Jan 3 złr., Münnich 1 złr., Steingraber 5 złr., Odrzywolski 5 złr., Gustawicz 3 złr., Talowski 5 złr., Medwecki 5 złr., Aleksandrowicz 1 złr., Tadeusz Błotnicki 1 złr., Stadtmüller 3 złr., Gwiazdomorski Jan 1 złr., Ciechomski Erard 1 złr.; z listy W. Bojarskiego: M. Gałdeńska 1 złr., Władysław Bojarski 5 złr., St. Matuszyński 30 ct., M. Bojarski 30 ct., E. G. 30 ct., Ch. 50 ct., Siedlecki 50 ct., L. Szeligiewicz 50 ct., Zi. 1 złr., N. N. 20 ct., A. Gór. 20 ct., N. N. 1 złr., K. M. 20 ct.; z listy Wachtla: N. N. 1 złr.; Józio, Jadzia i Władzia K. 30 ct.

Składki. Uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i słuchacze politechniki we Lwowie, nadesłali łączną kwotę 50 złr. do komitetu na sprowadzenie do kraju zwłok A. Mickiewicza.

Podziękowanie. Wieczorek ku czci śp. J. I. Kraszewskiego, urządzony przez młodzież akademicką ze współudziałem grona obywateli, mimo nieprzyjaznej pory i trudności, które komitet miał do zwalczenia, udał się stosunkowo bardzo dobrze. Z dobrowolnych datków, po odtrąceniu kosztów urządzenia, pozostało się dla głodem dotkniętych 90 złr., Komitet akademicki składa niniejszem serdeczne podziękowanie uczestniczkom i uczestnikom wieczoru: pp. Jurowiczównie, Siemaszkowej, Zienkowiczównie; pp. dr. Borońskiemu, dyr. Barabaszowi, Lewickiemu, Frendlowi i chórowi akademickiemu za życzliwy udział; pp. Nowackiej, Kohnowej, Smolarskiej i Stachurskiej za zbieranie datków; oraz komitetowi obywatelskiemu za chętne poparcie naszych usiłowań.

Za komitet akademicki głodowy

Fr. X. Sękiewicz przewodniczący. *Ignacy Suesser.* za sekretarza.

Podziękowanie. W imieniu pogorzelców miasteczka Bobowy komitet ratunkowy poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania za przychylność, jaką p. Wiktor Kolosvary, dyrektor kolei państwowej, okazał dla tychże pogorzelców, udzielając im kart wolnych przejazdu, jakoteż zniżając cenę transportów tak towarów, jak i materyałów budowlanych.

Komitet ratunkowy: *ks. Wojciech Janik, Mączyński, Dunikowski.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 marca: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy „Rabusie“ *(Wilddiebe)*, komedya w 4 aktach ***, z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

W niedzielę 30 marca: Po raz drugi „Rabusie“ (*Wilddiebe*), komedya w 4 aktach ***, z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

Koncert Władysława Żeleńskiego.

Ze wszystkich rok rocznie w Krakowie urządzanych koncertów i wieczorów muzykalnych najwięcej niezaprzeczenie istotnej wartości i prawdziwego dla sztuki polskiej znaczenia posiada koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego. Daje on nam sposobność poznawania coraz nowych utworów naszego kompozytora, utworów, stanowiących dzisiaj najważniejszą i największą część naszego muzycznego dorobku, oraz możność usłyszenia ich, że tak powiemy „z pierwszej ręki“, bo wykonanych pod osobistym kierunkiem, albo też ze współudziałem Żeleńskiego.

I w tym roku zaprezentował nam nasz mistrz całą wiązankę nowych kompozycyi. Tańce charakterystyczne z „Goplany“ (polonez, krakowiak, mazur), gawot na orkiestrę, nowe opracowanie uwertury „Echa leśne“, kilka pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu do słów M. Konopnickiej — oto szereg utworów, będących w całem tego słowa znaczeniu wzbogaceniem naszej literatury muzycznej. Żeleński nie należy do kompozytorów ujmujących sobie odrazu słuchacza łatwą a płynną melodyą, elegancką i wdzięczną formą, „pikantnym“ rytmem. Melodya jego szlachetna i piękna chowa się niekiedy w polifonii, ukrywa i maskuje przed uchem profana, ale nie gubi nigdy, baczny słuchacz wyśledzić ją potrafi zawsze i odczuć całą jej piękność i poezyę. W wykonanych na wczorajszym koncercie tańcach z „Goplany“ i w gawocie melodya płynie szerokim strumieniem, zrozumiałą i pochwytną jest dla każdego, to też nie wahamy się twierdzić, iż utwory te w krótkim czasie zdobędą sobie jaknajszerszą popularność. Zwłaszcza polonez i mazur tchną taką świeżością, tyle mają temperamentu i werwy, iż do najświetniejszych pomysłów mistrza zaliczyć je wypada. Krakowiakowi zarzucilibyśmy, iż zarówno rytmicznie jak i melodyjnie zbytnio z ram krakowiaka wystąpił. Wydał on nam się raczej tańcem góralskim, kołomyjką, aniżeli krakowiakiem. — Wada leży jednak w tytule, a nie w kompozycyi.

Nowych pieśni poznaliśmy trzy, wszystkie do słów Maryi Konopnickiej. Twierdzić o którejkolwiek z nich, że jest piękniejszą od innej — niepodobna. Każda zarówno melodyą jak i nastrojem odpowiada treści i formie poematu. Szczerze mówiąc, najmniej podobała nam się najnowsza, bo zaledwie kilka dni temu napisana piosenka, a to tylko dlatego, że powtarzanie tekstu „Poleciały pieśni moje, poleciały pieśni moje“ nie wydało nam się tutaj koniecznie potrzebnem i usprawiedliwionem.

Prócz wymienionych powyżej utworów wykonano także znane z „Konrada Wallenroda“ dwa chóry żeńskie, mianowicie chór paziów z trzeciego aktu i opuszczany obecnie, a dawniej kończący akt pierwszy chór służebnic — oraz kantatę na głosy mięszane, napisaną z okazyi jubileuszu gimnazyum św. Anny. — Wykonanie wszystkich utworów było nadzwyczaj staranne, a na szczególne uznanie zasługuje orkiestra 13 pułku, która z trudnego swego zadania wywiązała się wybornie.

Solistka wieczoru, panna Szawłowska, wykonawczyni pieśni Żeleńskiego, zdradza wiele gustu i mu-

zykalnego poczucia. O jej głosie i umiejętności śpiewania nie możemy na razie nic powiedzieć — zapewniano nas z wielu stron, że młoda artystka była mocno zaziębioną i „nie przy głosie“. W piątek usłyszymy pannę Szawłowską na wieczorze Towarzystwa muzycznego — życzymy jej więc jaknajrychlejszego wyzdrowienia. *Jan Gall.*

Na głodny rok.

Zaburzenia w organizmie społecznym, wywołane klęską rolniczą.

Społeczne objawy patologiczne, towarzyszące dawniej nieurodzajom i nierozłącznym od nich zwyżkom cen, dziś wobec większej niezależności cen od zbiorów, zatem wobec wstąpienia za jedną przyczynę dwóch przyczyn (nieurodzaj — cena), z mniejszą zdają się występować prawidłowością. Że przytem są mniej gwałtowne, usuwają się przeto więcej z pod obserwacyi i trzeba szkieł i skalpela statystyka do ich należytego zbadania. Statystycy zastanawiali się głównie nad stosunkiem tych objawów do cen produktów (głównie cen zboża, ale także ziemniaków i mięsa). Jakkolwiek stosunki nie są nigdzie całkiem proste, gdyż nie same ceny są warunkującemi przyczynami, to wyśledzono niewątpliwy związek cen środków do życia niezbędnych z ilością zawieranych małżeństw i z ilością narodzin, z ilością samobójstw i przestępstw. Natomiast korrelacya śmiertelności z cenami zboża w krajach o wyższej kulturze coraz mniej daje się wykazać. Owszem gdy pospolicie między dziećmi śmiertelność jest bardzo znaczną, często po latach szczęśliwych śmiertelność wraz z przybytkiem dzieci okazała się zwiększoną.[1]) Jakiż przedział od pomorów dawnych czasów! Co do przestępstw, to w latach drożyzny mnożą się przestępstwa przeciw własności; przestępstwa przeciw osobie wprost przeciwnie częstszemi są w latach taniości środków do życia.[2]) I to za dawnych lat zapewne inaczej bywało, gdy głodny chwytał za nóż lub tworzył bandy zbójeckie. — W krajach o większej ochocie do emigrowania w latach drożyzny emigracya się zwiększa. Wobec nowoczesnych ułatwień komunikacyi decyzya zapada nadzwyczaj szybko; dawniej dopiero cały szereg złych lat skłaniał do emigracyi, dziś „można ją uważać za refleks każdoczesnego położenia ekonomicznego.“[3]) Emigracya wstrzymuje wzrost przestępstw przeciw własności w latach drożyzny; gdzie ona nie ma miejsca rośnie natomiast liczba tych przestępstw. „Ta sama przyczyna, która jednego robi złodziejem, drugiego pcha za morze.“[3])

Ciekawemi i charakterystyczeem dla współczesnego rozwoju ekonomicznego są wypadki, gdzie ***krzywe*** wyobrażające ruch małżeństw, narodzeń i „kryminalności“, (a w szczególności stan przestępstw przeciw własności) na pozór wbrew regule rozbiegają się z krzywą cen. I tak W. Starke[4]) w badaniu pod tym względem okresu między 1854 a 1878 r. w Prusiech, skonstatował korrelacyę cen z przestępstwami przeciw własności po r. 1872. W tym roku ceny produktów rolnych się podnoszą, a przecież wypadki kradzieży stają się rzadszemi. Ale to rok sztucznego rozkwitu ekonomicznego: „peryod gründerski“. Zarobki poszły w górę, zwyżka cen spotkała się ze zwiększoną siłą ekonomiczną nabywających. Zarazem zwiększyła się liczba małżeństw i narodzin. — Krach wiedeński z roku 1873, który i w Berlinie nieco później nastąpił, wywołał zjawiska w części przeciwne, lubo ceny spadły.

Już więc i ceny środków do życia nie są zdolne same przez się stale wywoływać owych zjawisk społecznych, które znamionują dostatek lub niedostatek. Im mniejszą kwotę ogólnych kosztów utrzymania stanowią dla mas ludności środki do życia niezbędne, (więc konieczne pożywienie), czyli im wyżej podnosi się *„standard of life“* ponad minimum egzystencyi, tem mniejsze zaburzenia wywołuje ruch cen tych artykułów niezbędnej konsumcyi.

Tyle o wpływie drożyzny. Rezultat zbiorów, nie powodując sam przez się w dzisiejszych warunkach koniecznie drożyzny, wpływ wywiera mniej widoczny na całość ludności. Z zestawień np. Neumanna dla Austryi wynikają takie *curiosa:* lata nieurodzaju 1862 i 1863 odpowiadają najmniejszym zaległościom podatkowym w r. 1863 i 1864. Wydatność podatków konsumcyjnych nie schodzi się też z latami dobrych zbiorów; w złych latach 62 i 63 jest większą, niż w urodzajnym 67. W dziesięcioleciu od 62—73 r. najpomyślniejsze urodzaje w r. 67 i 68 schodzą się z ***maximum*** wypadków kradzieży, rok chudy 63 wykazuje ***minimum***. Deprymujący wpływ złych lat na przemysł i przedsiębiorstwa transportowe nie jest także koniecznym i stałym. Rezultat jest ten, że decydującym w tych wypadkach jest wpływ c e n. Zły zbiór osłabia wprawdzie dobry wpływ niskich cen, jeśli się z niemi schodzi, ale dobry nie potrafi złagodzić złych skutków cen wysokich. Najkorzystniejszemi ekonomicznie są lata dobrych zbiorów i niskich cen, najniekorzystniejszemi lata złych zbiorów i cen wysokich.[6]) Dodajmy, że nie sama absolutna wysokość cen, ale już względne ich (zwłaszcza nagłe) podwyższenie wystarcza do scharakteryzowania roku jako „drogiego“, a typ takiego roku mamy obecnie przed oczyma. Prawidłowość skutków określona przez statystyków nie pozostawi zapewne nic do życzenia...

---

[1]) G. Mayr: Gesetzmässigkeit im Gesellschaftsleben.

[2]) Wykazali to: L. Levi dla Anglii, Starke dla Prus, G. Mayr dla Bawaryi etc.

[3]) Neuman Spallart: Uebersichten d. Weltwirtschaft 1883—1883 str. 69. Bertillon: Nouxement de la population.

[4]) G. Mayr: l. c.

[5]) Verbrechen und Verbrecher in Preusen. 1854—1878.

[6]) Neumann: Ernten u. Wohlstand.

W artykule „Na głodny rok“, w numerze 68 *Nowej Reformy* alinea 6, wiersz 5 zaszła omyłka: zamiast 1850 ma być 850.

Dział ekonomiczny.

W sprawie kainitu kałuskiego dowiadujemy się z kompetentnej strony, że kainit ten, o którym tylokrotnie była w ostatnich czasach mowa z powodu zeszłorocznej klęski i wynikłej stąd konieczności użyźnienia roli, w braku nawozu bydlęcego, nawozem sztucznym, nie odpowiada zgoła wymaganiom rolników i nie będzie mógł ziścić nadziei, przywiązywanych do tego cennego materyału nawozowego, a to dzięki zapobiegliwej administracyi kopalń kałuskich, która — jak wiadomo — spoczywa w rękach rządu. Owe dwadzieścia wagonów, czyli 2.000 cetn. metr. kainitu, o których donosiliśmy w swoim czasie publiczności, iż są gotowe do wzięcia w Kałuszu, nie będą mogły, jak nas zapewniają fachowi, przydać się naszym rolnikom, ilość ta bowiem nie jest odpowiednio zmielona, — a wiadomo, że kainit tylko w stanie zupełnie miałkim może skutecznie ziemię użyźnić, — ani oczyszczona ze szkodliwych części składowych, jak chlorek sodu, magnezyi i inne, które nie użyźniająco, lecz wręcz szkodliwie na rolę działać muszą. Kopalnia kałuska wydaje obecnie kainit nie czyszczony i nie mielony, w kawałkach wielkości pięści, gdyby go więc nawet rolnik chcący zeń korzystać potłukł, to jeszcze nie doprowadzi go do potrzebnego stopnia miałkości, a nadto narazić się musi na skutki owych szkodliwych składników.

Gdzie tego przyczyna? — broń Boże, nie w niewiadomości rządu o tych właściwościach powyżej zaznaczonych, ale w niedołężnej administracyi. Do mielenia i czyszczenia kainitu potrzeba odpowiedniej machiny: zakupiono ją więc za kilka (podobno 8) tysięcy złr., lecz po sprowadzeniu jej na miejsce okazało się, iż potrzebaby ją umieścić gdzieś n. p. w jakiejś szopie. Szopy takiej nie ma i na razie nie ma przeznaczonego na wybudowanie jej funduszu. Machina więc stoi i czeka, kapitał na nią wydany marnuje się, zgłaszający się o kainit otrzymują wyborny materyał do wybijania komuś okien, lub innego podobnego użytku — a nazywa się to wszystko razem uwzględnieniem życzenia gospodarzy, domagających się środka taniego do użyźnienia roli i zastąpienia choć w części nawozu, uwzględnieniem szybkiem, a więc świadczącem o dobrej administracyi.

Ale w tej samej sprawie mamy jeszcze do zanotowania inny szczegół, świadczący także dobrze o administracyi kopalń kałuskich. Jak wiadomo, kopalnie nie leżą przy stacyi kolejowej. Otóż transport z kopalni do stacyi nie podejmuje się ani rządowa administracya kopalni, ani kolej państwowa, tylko oddaje go prywatnemu przedsiębiorcy, który oczywiście nie oszczędza kieszeni nabywającego kainit rolnika, a nadto przez to nowe pośrednictwo opóźnia się cały interes odstawienia produktu na miejsce przeznaczenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743.5 mm	744.8 mm	745.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,9	+8°,4	+13°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	WNW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	81 %	41 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	10	10	8

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy ożywionych zachodnich wiatrach i dosyć suchym powietrzu. Niebo pozostanie naprzemian pochmurne, skłonność do drobnych opadów, temperatura niższa.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 27 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o poborze podatków w miesiącach kwietniu i maju rb., tudzież że cesarz nadał prezydentowi sądu obwodowego w Wadowicach Janowi Daneckiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń, 27 marca. Dzisiaj przyjął cesarz prezydyum stowarzyszenia przemysłowego, składające podziękowanie za odznaczenia, udzielane z powodu jubileuszowej wystawy. Cesarz odpowiadając na przemówienie prezydenta wyraził nadzieję, że stowarzyszenie i w przyszłości poświęci swoje życzliwe usługi dla popierania rozwoju przemysłu i rzemiosł.

Wiedeń, 27 marca. Wieści rozgłoszone przez węgierski *Budapesti Hirlap* o bliskiej dymisyi ministra wojny, dalej o zmianie komendy korpusu wiedeńskiego, oraz wszelkie dalsze pogłoski o przyszłych zmianach w wyższych sferach wojskowych nie mają żadnej podstawy według informacyi ze źródła zupełnie autentycznego.

Wiadomość, podana przez *Pest. Lloyda* o kredycie dodatkowym w wysokości czterech milionów na proch bez dymu, nie znajduje żadnego potwierdzenia w sferach dobrze informowanych.

Wiedeń, 27 marca. Posiedzenie Izby posłów w Radzie państwa. Minister handlu przedstawia przedłożenie rządowe do ustawy o zmianie taryfy osobowej na kolejach skarbowych.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjęła Izba ustawę o poborze podatku konsumcyjnego w Wiedniu w drugiem czytaniu bez zmiany podług wniosków komisyi. Wniosek Herolda, aby na porządku dziennym rannym postawiono jego wniosek, uczyniony d. 1 czerwca 1888 r. o zmianę ustawy o zgromadzeniach, odrzucono 68 głosami przeciw 38.

Wiedeń, 27 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Na wniosek p. Zeithammera uchwalono wszystkie komisyi budżetowej przedłożone wnioski i petycye, odnoszące się do zniżenia taryf na kolejach skarbowych, przekazać komisyi kolejowej.

Projekt do ustawy o zmianie podatku konsumcyjnego na linii akcyzowej w Wiedniu uchwalony w trzeciem czytaniu.

Projekt do ustawy o zmianie ustawy wyborczej do Izby poselskiej z niektórych okręgów mniejszej posiadłości w Galicyi uchwalono bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiła Izba do rozpraw nad petycyami, a między temi do rozprawy nad petycyą Krakowa o zaprowadzenie targowicy bydła i stacyi karmienia i pojenia. Petycyę odstąpiono rządowi do możliwie życzliwego uwzględnienia.

Z kolei przyjęła Izba traktat zawarty między Austro-Węgrami a Niemcami o wzajemne wspieranie marynarzy, potrzebnjących pomocy.

Następnie rozpoczęła się rozprawa nad rezolucyami do ustawy o podatku akcyzowym w Wiedniu.

Grac, 27 marca. Tutejsza rada gminna uchwaliła jednomyślnie zastrzeżenie przeciw zuanym żądaniom biskupów w sprawach szkolnych.

Budapeszt, 27 marca. Sąd apelacyjny podniósł karę Kokana na siedm lat więzienia i na utratę czci przez dziesięć lat.

Berlin, 27 marca. *Reichsanzeiger* ogłasza francuski tekst listów cesarza i papieża z dnia 8 i 14 marca b. r. w sprawie konferencyi robotniczej.

Berlin, 27 marca. W sejmie pruskim odczytał wiceprezes pismo kanclerza państwa Capriviego z doniesieniem, że cesarz przyjął dymisyę hrabiego Bismarka i równocześnie mianował Capriviego ministrem spraw zagranicznych.

Berlin, 27 marca. Caprivi zawiadomił urzędownie radę związkową jeszcze 22 marca o swej nominacyi na kanclerza państwa i na prezydenta pruskiego ministerstwa, przyczem nadmienił, że tego samego dnia, tj. 22 marca objął urzędowanie.

Wczoraj odbyła się rada ministrów pod prezydencyą Capriviego, na której nastąpiło podobno odebranie przysięgi od prezydenta ministrów.

Berlin, 27 marca. Hr. Eulenburg zostanie prawdopodobnie ministrem spraw wewnętrznych.

Berlin, 27 marca. *Biuro Wolffa* dowiaduje się z wiedeńskiego specyalnego źródła, że nadeszło do Wiednia oświadczenie cesarza niemieckiego, konstatujące w zaufaniu, że ścisłe przyjacielskie stosunki Niemiec do Austro-Węgier nie zmieniły się wskutek zmiany kanclerza. Ścisły związek z Austro-Węgrami stanowi teraz równie jak przedtem podstawę niemieckiej polityki, która bez zmiany trzyma się zawartych przymierzy.

Paryż, 27 marca. Robotnicy rzezalń w dzielnicy Lavillette uchwalili urządzić demonstracyę i bezrobocie.

Królowa Wiktorya przybyła do miejsca kąpielowego Aix-les-Bains. Przyjęcie było uroczyste.

Paryż, 27 marca. Dzisiaj rozpoczyna się bezrobocie robotników garbarskich i rzeźniczych. Komisyonerzy z targów bydła zalecili swym klientom, by nie przysyłali bydła na dzisiejszy wielki targ.

Paryż, 27 marca. Policya tutejsza otrzymała wiadomość, że Boulanger ma zamiar przybyć do Francyi.

Rzym, 27 marca. W senacie odpowiedział Crispi na interpelacyę Brioschiego, że ustąpienie Bismarka nie sprowadzi zamięszania w polityce zagranicznej. Przymierze potrójne pozostanie niezmienione. Włochy postąpiły dobrze wstępując do związku trójprzymierza i musiałyby uczynić to obecnie, gdyby wcześniej tego nie były uczyniły. Włochy pozostały w uzbrojeniu w tyle poza innemi państwami. Uzbrojenie wywołało chorobliwe położenie Europy, którego Włochy usunąć nie mogą. Celem utrzymania pokoju czyni się wszelkie wysilenia. Przeciw Alfieremu oświadcza Crispi, że polityka neutralności byłaby na Włochy nałożyła znaczniejsze wydatki, niż polityka aliansów.

Sofia, 27 marca. Rada ministrów postanowiła mimo kategorycznego domagania się Serbii pozostawić swego agenta dyplomatycznego Mijacevicsa na dotychczasowem stanowisku w Belgradzie.

Dla dotychczasowych zabiegów, kierowanych ręką Rosyi w celu wywołania zatargu między Bułgaryą a Serbią, wypadek z agentem bułgarskim w Belgradzie jest bardzo na rękę. Mijacevics odebrał mnóstwo listów z pogróżkami.

Sofia, 27 marca. Panica złożył szczegółowe zeznanie o zamierzonem sprzysiężeniu, które miało pojednać Bułgaryę z Rosyą. Terminu rozpoczęcia procesu jeszcze nie oznaczono.

Sofia 27 marca. Stambułow wyjechał do Lompalanki, odprowadzając teściową, powracającą do Sistowa.

Belgrad, 27 marca. Projekt ustawy, wniesiony w skupczynie, nadaje gagarinskiemu towarzystwu żeglugi przywilej urządzenia wolnego składu nafty w Kladowie i Belgradzie na czas lat piętnastu. Jedynie nafta sprzedawana w kraju ulegać będzie opłacie cłowej. W ciągu pierwszych lat dziesięciu towarzystwo będzie miało prawo wprowadzać bez opłaty cła maszyny i materyały do budowy okrętów.

Ateny, 27 marca. Na posiedzeniu Izby poselskiej Dragoumis zaprzeczył wiadomości o ściganiu okrętów greckich przez parowce włoskie na wodach pomiędzy Kretą a Cerigo. Odpowiedź ta zadowolniła opozycyę i na tem sprawę zakończono.

Kanea (na Krecie), 27 marca. Urzędownie ogłoszono, że W. Porta zniosła wyroki sądu obwodowego, opiewające na osadzenie skazanych w więzieniu i zamieniła je na grzywnę.

Madryt, 27 marca. Izba poselska uchwaliła ustawę o zaprowadzeniu powszechnego głosowania.

Tryest, 27 marca. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 min. 20 dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 marca. 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	86	95
Zjednoczony dług w srebrze	87	10
Austryacka renta złota	109	95
5% austryacka renta (marcowa)	102	25
Akcye banku austro-węgierskiego	933	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z kolei północnej cesarza Ferdynanda. (Zniżone ceny jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi.) Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od dnia 30 marca włącznie do 4 kwietnia, od 5 włącznie do 8 czerwca, od 7 włącznie do 15 sierpnia i od 5 włącznie do 8 września 1890 r. wydawane będą od stacyj pomiędzy Cieszynem-Bielskiem i Kalwaryą położonych i od stacyi Dziedzice bilety tam i napowrót II i III klasy po cenach znacznie zniżonych na jazdę pociągami osobowemi, codziennie kursującemi i osobnym pociągiem osobowym. W dniu 4 kwietnia, 8 czerwca, 15 sierpnia i 8 września r. b. kursować będzie osobny pociąg osobowy. Odjazd z Bielska o godzinie 5 min. 14 rano, przyjazd do Kalwaryi o godzinie 7 min. 59 rano, odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o godzinie 2 min. 25 po południu, przyjazd do Bielska o godzinie 5 po południu. Bliższe szczegóły zamieszczone są w obwieszczeniach rozwieszonych po stacyach kolejowych.

Pociąg spacerowy do Wiednia po cenach zniżonych blisko do połowy.

Wiedeńskie Biuro podróży „Schrökla“ urządza z powodu wielkanocnych świąt pociąg spacerowy z Krakowa do Wiednia — Ceny jazdy II klasy 15 złr. 20 ct., III kl. 10 złr. Bliższe objaśnienia plakatami.

Głosy rękodzielników.

W obec teraźniejszej podaży pracy we wszelkich gałęziach przemysłu i rękodzieł, — dziwnem się zaiste wydawać musi, że organa naszych władz autonomicznych starają się jeszcze utrudniać rękodzielnikom i tak już trudny do zdobycia zarobek. I tak n. p. malarzowi N. N., pracującemu w realności JW. hr. Stadnickiego, zdarzył się wypadek, że podczas jego zatrudnienia pojawił się jeden z panów komisarzy magistratu krakowskiego, zakazując mu pokostowania części tych ubikacyj mieszkalnych, które tenże poprzednio odmalował, a to pod rygorem przyaresztowania narzędzi i osób.

Sądzimy jednak, że panom komisarzom winno być wiadomem, że nowela do ustawy przemysłowej, a mianowicie jej §. 37, zastrzega przemysłowcom prawo użycia do wykończenia ich robót, sił nawet z innych zawodów, więc przecież, gdy odnośny przemysłowiec i w tym zawodzie jest wykształconym, wykonania tej pracy, która do wykończenia jego roboty służyć ma, zakazywać mu nie można, a panowie komisarze znając teraźniejszą stagnacyę w rękodziele i przemyśle ręcznym, choćby tylko z poczucia obywatelskiego, zamiast pracownikom zapory stawiać i w niewłaściwy nawet sposób przeciw nim występować, raczej takowych, ile możności, wspomagać winni. Nadto wiadomo panom komisarzom, że w czasie wejścia w życie noweli z roku 1883, malarze pokojowi od dawien dawna olejnem malowaniem, czyli pokostowaniem się zajmowali, a regułą nie tylko prawem nadanem uznaną, — lecz i z naturalnych zasad każdego prawa wypływającą jest: „że praw już nabytych nowa ustawa uchylić już nie może“, gdyż w razie przeciwnym każda nowa ustawa z gruntu porządek społeczny by zmieniała i zamiast do rozwoju społeczeństwa się przyczyniać, nieprzopartą tamąby się stawała.

Kraków, dnia 27/3.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Ruble papierowe	za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie	za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota		9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		97 —	98 25
4% „ „ „ „	II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „		99 50	100 50
5% „ „ „ „		100 25	101 25
5% „ „ Banku hip.	z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ „ Król. Pol.	za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „	„ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 24/3.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	302 —	307 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	101 40	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 35	101 35
4½% „ „ „ „	za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ „ okr. 56	złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 26/3.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	97 30
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	— —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em.	„ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ II Em.	„ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em.	„ 100	— —	96 40
5% „ „ „ IV Em.	„ 100	— —	96 30

Wiedeń, dnia 26/3.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	86 90	87 10
5% „ „ srebrna	za złr. 100	87 10	87 30
4% „ „ złota	za złr. 100	109 95	110 15
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	102 25	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	132 50	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	138 —	139 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	144 —	145 —
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	177 —	177 75
„ z r. 1864 bez % pół	za 100	176 75	177 25

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota	za złr. 100	100 75	100 95
5% Renta papierowa	za złr. 100	97 95	98 15
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 25	114 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	138 70	139 10
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	138 70	139 10
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne

		płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m. k.	104 50	105 25
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m. k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	87 90	88 40

Listy zastawne.

		płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	106 25	— —
5% Banku hip. gal. 40-letnie	za złr. 100	101 65	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99 75	— —
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101 40	101 80
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

		płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	7 70	8 —
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	185 75	186 25
Clary	na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	133 —	134 —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22 90	23 30
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	61 70	62 30
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12 50	13 —
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	30 —	34 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 złr.	150 40	150 90
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	118 10	118 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	307 25	307 75
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	345 75	346 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	305 —	— —
30·—	Laenderbank	na 200 złr.	218 —	218 50
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	931 —	932 —
12·—	Unionbank	na 100 złr.	244 50	245 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju	na 500 złr.	356 —	358 —
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2610 —	2616 —
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	191 50	192 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	158 50	159 50
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	224 75	225 75
27 fr.	Staatseisenbahn	na 200 złr.	219 25	220 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	121 50	122 50

Waluty.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki	za sztukę	9 46	9 48
20-to Markówki	za sztukę	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi	za sztukę	11 93	11 9
Banknoty włoskie	za sztukę	46 50	46 60
Ruble papierowe	za 100 sztuk	129 —	129 25

Ogłoszenie.

Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Wilamowicach ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, oraz Przewielebne Duchowieństwo, że sprzedaje w sklepie p. Foxa w Wilamowicach, jakoteż ma na składach w Bazarze krajowym w Krakowie, u p. Zemanka w Kętach **czysto lniane wyroby tutejszej krajowej szkoły tkackiej:** wszelkiego gatunku płótna na bieliznę domową kościelną, ręczniki adamaszkowe, deseniowe i grubsze, chusteczki białe, dreliszki na bluzy, sienniki i materace, na ubrania letnie dla straży ogniowych, story do okien, chodniki jutowe w różnych gatunkach do salonów, miejsc kąpielowych, hoteli **po najprzystępniejszych cenach,** prosząc P. T. Publiczność i Przewielebne Duchowieństwo o poparcie tej instytucyi krajowej. Cenniki i próbki na żądanie darmo. 583 3 3

Szkoła Gorzelnicza
w Dublanach.

Wykłady na kursie gorzelniczym w Dublanach rozpoczynają się dnia 10 kwietnia i trwać będą do 1 lipca b. r. Bliższych wyjaśnień udziela podpisany kierownik

725 2 2 **Dr. R. Wawnikiewicz.**

Wieś

w powiecie Tarnowskim, 488 morgów, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli właścicielka domu L. 4, ul. Batorego w Krakowie. 740 3 4

Ogłoszenie.

Na dniu 31 marca 1890 roku t. j. w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności zwyczajne Zgromadzenie **Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa,** na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt niniejszem zaprosić.

Kraków, dnia 27 marca 1890 r.

Szlachtowski

Prezydent miasta, oraz Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa. 786 1

Konkurs.

Wydział spółki wodnej regulacyi rzeki Nowego Brnia ogłasza konkurs na posadę **urzędnika kancelaryjnego** do utrzymania katastru spółki i prowadzenia rachunków z płacą roczną 800 złr., która następnie do 1000 złr. będzie mogła być podwyższoną. Posada ta jest na razie prowizoryczną, jednak z czasem stanie się stałą.

Podania udokumentowane wnieść należy najdalej do 15 kwietnia b. r. na ręce Wydziału spółki w Dąbrowie, gdyż posada ta z dniem 1 maja b. r. będzie obsadzoną.

Pierwszeństwo danem będzie kompetentom, mogącym się wykazać złożonym egzaminem hipotecznym lub rachunkowym.

Dąbrowa, dnia 16 marca 1890. 728 3 3

Ogłoszenie.

W dniach 19 marca i 23 kwietnia b. r. każdym razem o godz. 9 przed południem odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Wiśniczu pod Bochnią **licytacyjna sprzedaż realności pod lk. 142 w Wiśniczu położonej,** p. Piotra Giebułtowskiego własnej.

Cena wywołania wynosi 2790 złr. w. a. Realność ta, składająca się z dwóch domów mieszkalnych, ogrodu i około 3 morgów gruntu, położona w uroczem miejscu, z widokiem na ruiny zamku Wiśnickiego, nadaje się szczególnie na miejsce letniego pobytu.

Bliższej wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dra A. L. Serafińskiego w Bochni.** 546 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.